

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Niedomówienia ministra Łozorajtisa

Minister Spraw Zagranicznych Litwy Łozorajtis 6 marca b. r. na posiedzeniu Sejmu litewskiego wygłosił obszernie przemówienie w odpowiedzi na interpelację grupy posłów, którzy go prosili o wypowiedzenie opinii o odpowiedzi ministra Becka na interpelację posła Wielhorskiego.

Jak sobie przypominamy poseł dr. Wielhorski interpelował ministra Becka („Kurjer Wileński” 17 XII. 1936 r.) w sprawie prześladowań Polaków na Litwie.

W interpelacji swej poseł Wielhorski kładł szczególny nacisk na tę formę prześladowań, która się wyraża w przymusowym zamieszczaniu przez „Dzień Polski” (pismo codzienne wychodzące w Kownie) komunikatów rządowych i artykułów wymierzonych przeciwko interesom polskim. Fakt ten został nazwany przez posła Wielhorskiego „poniewieraniem godności narodu polskiego”. Minister Beck w odpowiedzi na tę interpelację („Kurjer Wileński” z dn. 2 II. b. r.) wyraźnie sprzecywał stanowisko polityki polskiej w stosunku do Litwy w słowach:

Celem ułatwienia rządowi litewskiemu normalizacji stosunków z Polską, Rząd Polski nie omieszczał sprzeczać wobec Rządu Litewskiego, na przestrzeni ostatnich roku, swego zasadniczego stanowiska względem Republiki Litewskiej, jak również określić granice swej ustepliwości w sprawach, stanowiących przedmiot rozbieżnych poglądów między oboma rządami. Powyższe ustalenia Rządu Litewskiego, podyktowane chęcią utrwalenia pokoju, w sferze zasięgu bezpośrednich zainteresowań Polski, nie znalazły jednakowoż pożytecznego oddźwięku u czynników rządzących Litwą, dla przyczyn nie dających się uzasadnić racją stanu Republiki Litewskiej.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski uznał się zmuszonym cofnąć kredyt zaufania w pokojowe intencje Rządu Litewskiego, udzielany przez tak długie lata i dostosować swój stosunek do Republiki Litewskiej do metod postępowania, którymi państwo to kieruje się wobec Polski, układając go w sposób analogiczny, czyli restryktywny. Nie daje to oczywiście prawa Rządowi litewskiemu do stosowania wobec polskiej części ludności Litwy metod brutalnych, jakie ostatnio mogliśmy tam obserwować.

Narzucony Polsce stan rzeczy w stosunkach z Litwą nie zmienia jednak przekonania Rządu Polskiego o jego anomalności, ani też gotowości do oparcia wzajemnego stosunku Polski i Litwy na zasadach normalnego sąsiedzkiego współżycia, umożliwiającego poszukiwanie rozwiązań zagadnień interesujących każde z tych państw z osobna, w tej zaś liczbie również kwestii położenia ludności polskiej na Litwie, — w sposób odpowiadający obustronnie głębiej pojętym ich interesom.

Nie można się dziwić, że tego rodzaju wypowiedzenie się ministra spraw zagranicznych Polski spowodowało interpelację w Sejmie litewskim i to z wyraźnym żądaniem informacji. Nie wiemy oczywiście z całą pewnością, która część wypowiedzi min. Becka najbardziej zaintrygowała posłów litewskich, ale można się domyślić, iż zainteresowanie dotyczyło tam prawdopodobnie wiadomości o próbach porozumienia polsko-litewskiego, o których min. Beck tak wyraźnie wspominał.

Odpowiedź min. Łozorajtisa za warta w obszernym przemówieniu, którego tekst przynosi nam „Liet. Aidas” z dn. 6 III. b. r. odbija od krótkiej wypowiedzi min. Becka rozwelełością, ale w gruncie rzeczy nie wiele wyjaśnia.

Min. Łozorajtis wspomina o rozmowach z min. Beckiem w Genewie

na wstępie swego przemówienia, a następnie skręca na tematy tradycyjnie już dla litewskich mężów stanu i mówi o sprawie wileńskiej. Uskarża się na niezrozumienie ze strony polskiej dla krzywdy, jaka została Litwie wyrządzona przez przyłączenie Wilna do Polski.

Polemizując z wyrażeniem jakie go użył min. Beck mówiąc „o cofnięciu kredytu zaufania” Łozorajtis po wia da:

„Jeżeli oświadczenie ministra Becka o odebraniu kredytu zaufania Litwie oznacza groźbę pod adresem Litwy — to muszę zwrócić uwagę, że polityka ta nie są w zgodzie z ogólnym dążeniem do strzeżenia pokoju i stabilizacji”.

Minister Łozorajtis zarzucał dalej Polsce brak dobrej woli, która by u umożliwiała „w atmosferze wzajemnego szacunku i prawdy szukanie dróg dla naprawienia błędów i krzywd”.

Przyznaje, że ze strony Polski byłby „pewne tendencje do wniesienia czegoś nowego do stosunków polsko-litewskich”, czego wyrazem były rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych w Genewie. To, iż nie przyniosły one pozytywnych rezultatów stanowi — zdaniem p. Łozorajtisa — równie winę Polski, prześladowającej rękoma Litwinów na Wileńszczyźnie. W końcu minister Łozorajtis podkreślił, że Litwa nie zmienia swego dawnego stanowiska.

Pat, podając streszczenie mowy Łozorajtisa zaopatruje je w następujący komentarz:

„Oświadczenia ministra Łozorajtisa nie mogą już dzisiaj zmylić szerokiej opinii europejskiej co do istotnego stosunku Polski do Litwy. Warunki, na których Polska gotowa jest w każdej chwili znormalizować stosunki polsko-litewskie, znane są licznym kancelariom dyplomatycznym i dowodzą aż nadto jasno, iż Polska pragnie oprócz swe stosunki z Litwą na

poszanowaniu jej suwerenności i na zasadzie nieagresji. Niewiadomo więc, jaki cel posiadają insynuacje, zawarte w mowie p. Łozorajtisa, jakoby Polska w swej polityce względem Litwy miała tendencje sprzeczne z dążeniem do pokoju, wówczas gdy wszyscy kim czynnikiem, którym zależy na konstruktywnej współpracy w Europie, jest wiadomo, że Polska pragnie jedynie utrzymania pokoju na swych granicach i równowagi w tym rejonie, od którego zależy jej bezpieczeństwo. Utrzymywany przez Litwę stan braku stosunków z sąsiadującą z nią Polską nie może być natomiast zaliczony do zjawisk wpływających dodatnio na tę równowagę i cementujących ją”.

Ta ocena przemówienia min. spr. zagr. Litwy wymagałaby może tylko o tyle uzupełnienia, o ile tu w ogóle jest możliwe snuć domysłów na temat obecnych nastrojów Litwy, w sensie szukania uzasadnienia znaczenia politycznego tej mowy w stosunkach wewnętrznych Litwy.

Możliwe są dwie hipotezy:

1. Min. Łozorajtis wygłosił przemówienie po to, aby się wytłumaczyć przed naradą, że próbował pertraktować z Polską z pominięciem sprawy Wilna — co by znaczyło, że nastroje na Litwie są pod przemożnym wpływem Związku Wyzwolenia Wilna.

2. Min. Łozorajtis chciał przez wygłoszenie swego przemówienia podnieść na duchu rodaków, wytłumażyć, że do porozumienia z Polską dojść nie może z winy Polski wbrew temu, co twierdzi min. Beck, a więc w najprostszym sposobie przetrzeć od powiedzialność na stronę przeciwną — polską. Świadczyłoby to o wzroście nastrojów pojednawczych społeczeństwa litewskiego w stosunku do Polski.

W mowie min. Łozorajtisa między innymi czytamy taki passus:

„Jak wspominałem, nie jestem stronnikiem ograniczania się jedynie

do jątrzenia bolesnej rany, lecz z drugiej strony nie jestem również cudotwórcą, który by mógł coś pozytywnego zbudować sam w miejscu, gdzie można budować jedynie obustronnie cierpliwymi wysiłkami i gdzie widzimy, że nazajutrz, niestety, wydlie się cegła, która wczoraj mogła być z wielkim trudem położona”.

Można by to uznać za dowód, że druga hipoteza jest słuszniejsza.

Takie uproszczenie jednak było by chyba sprzeczne z rzeczywistością. Raczej trzeba przyjąć, że w społeczeństwie litewskim nie ma całkiem jętej jednolitości, że zdania są podzielone, a mowa jako akt polityczny jest tak skonstruowana, aby działać na jednych, asekurując się jednocześnie od drugich.

Obie hipotezy co do nastrojów społeczeństwa są więc najprawdopodobniej tylko częściowo słuszne.

Oprócz 2 hipotez, które wylawiały w wielu niedomówieniach, trzeba by tu podnieść jeszcze jedno największe niedomówienie, a mianowicie, że litewskiemu rządowi nie śpieszno do nawiązania dobrych stosunków z Polską. Litewski nacjonalizm obawia się wpływów kultury polskiej, obawia się zahamowania tempa litwinizacji mieszkańców Litwy, chce aby przed nawiązaniem stosunków z Polską na ród litewski okrzepł w samodzielnosci, bez wpływów naszej kultury, której siłę atrakcyjną najlepiej określają przykłady historyczne. (Chciałoby za to mieć płacić własną suwerennością, bez Rosji czy Niemiec).

To jest bodaj ważniejszy powód litewskiej polityki izolacji aniżeli hasło „Musu Vilnius”, czy stosunek polskich władz administracyjnych na Wileńszczyźnie do miejscowych Litwinów. Ale o tym nie było oczywiście ani słowa w przemówieniu min. spraw zagr. Litwy.

Piotr Lemiesz.

Po Kongresie Eucharystycznym w Manili



Kardynał Dougherty, legat papieski na kongres eucharystyczny w Manili na Filipinach w drodze powrotnej przez Japonię do Filadelfii.

Zebranie organizacyjne oddziału wileńskiego Obozu Zjedn. Narodowego

W dniu 8 bm. w lokalu ZPOK, odbyło się pierwsze zebranie 27-mu delegatów wileńskich na zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie. Zostało wybranych 9-ciu kandydatów do lokalnego prezydium organizacji. Prócz tego zostali wybrani kandydaci na pełnomocników organizacji w ośrodkach powiatowych.

Po posiedzeniu ogólnym odbyło się posiedzenie nowo wybranego prezydium, na którym omawiano techniczne strony prac organizacyjnych. M. in. uchwalono zorganizować obchód ku pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca oraz zorganizować uroczystość ku czci Marszałka Smigłego - Rydza w dniu 18 marca.

11 listopada uroczystym świętem Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (Pat). W dniu 8 marca b. r. o godz. 8 rano odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoja - Składkowskiego posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto najpierw projekt o uznaniu dnia 11 listopada uroczystym świętem. Projekt ten ma na celu usankcjonowanie prawnie patriotycznego zwyczaju uroczystego obchodu dnia 11 listopada.

W dalszym ciągu rada ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z roku 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Projekt ten m. in. wprowadza możliwość poboru samorządowego

go podatku od gruntów budowlanych w miastach i niektórych gminach wiejskich, przewidując szereg wyłączeń.

Następnie rada ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zakończenia akcji oddłużenia związków samorządowych. Projekt ten zawiera przepisy o likwidacji specjalnych organów przeprowadzających od roku 1934 akcje oszczędnościowo - oddłużeniową tych związków. Ponadto przyjęto projekt ustawy o obrocie o lejem skalnym, projekt ten ułatwia między in. problem t. zw. białej ropy.

We czwartek plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA (Pat). Marszałek Car zwołał plenarne posiedzenie Sejmu na czwartek 11 bm. na godz. 10 rano.

Koncentracja floty brytyjskiej w Gibraltarze

LONDYN (Pat). Według korespondenta „Timesa” w Gibraltarze skoncentrowano obecnie 65 statków wojennych brytyjskich. Na 11 krążownikach powiewają flagi admirałskie. Ta

koncentracja floty brytyjskiej nastąpiła w dniu wczorajszym kiedy flota brytyjska Śródziemnomorska po ćwiczeniach połączyła się z flotą, która nadpłynęła z Anglii.

4.000.000 ludzi grozi śmierć głodowa 9 milionów wyemigrowało z braku pożywienia

PARYŻ (Pat). „Petit Parisien” donosi z Szanghaju, że w prowincji chińskiej Syezuan panuje już od 2 miesięcy wielki głód. Kłęsa ta dotknęła kilkunastomilionową ludność prowincji

w tak silnym stopniu, że już 9 milionów mieszkańców wyemigrowało do prowincji sąsiednich. W razie braku natychmiastowej pomocy, śmierć głodowa grozi 4 milionom ludzi.

Samobójstwo profesora na tle sporu naukowego

WIEDEŃ. (Pat.) Profesor wiedeńskiej politechniki Filinger wraz ze swą żoną popełnił samobójstwo. W liście, adresowanym do władz profesor wyjaśnia, iż motywem jego czynu było niesłuszne stanowisko, jakie zajął w stosunku do teorii naukowych jednego ze swych kolegów.

Automaty z maskami gazowymi w Nowym Jorku

BERLIN. (Pat.) Według doniesień prasy ze Stanów Zjednoczonych, pewna firma zainstalowała na ulicach Nowego Jorku automaty, które po wrzuceniu 5 dolarów, dostarczają maskę gazową.

W pobliżu automatów rozwieszono są jasne plakaty z zachętą do nabycia. Pierwszą serię masek gazowych z automatów wydano podobno w ciągu kilku godzin.

Ugi dla wielkich rodzin we Włoszech

RZYM (Pat). W wyniku uchwały wielkiej rady faszystowskiej, wzywa jącej do faworyzowania rodzin o licznych potomstwie, postanowiono rzymską kooperatywa budowlana, posiadająca w stolicy ponad 200 wielkich domów mieszkalnych obniżyć o 30 procent czynsz mieszkań zamieszkałych przez rodziny posiadające więcej niż 4 dzieci poniżej lat 15. Obniżka obowiązować będzie od 1 kwietnia.

Zginęło 18 sztab złota

MARSYLIA (Pat). Na stacji Joliette wykryto kradzież 18-tu sztabów złota wartości 3 i pół milionów fr., które przybyły do Marsylii na pokładzie statku „Providence” i były przeznaczone dla belgijskiego towarzystwa metalurgicznego w Hoboken.

Prof. Burkhardt w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 22.50 przybył do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. Burkhardt z małżonką. Na dworcu powitali gościa: komisarz generalny R. P. w Gdańsku Chodacki, wyżsi urzędnicy MSZ., nac. Lalecki, nac. Potulicki i radca Mniszek oraz sekretarz poselstwa szwajcarskiego Escher.

P. Burkhardtowi towarzyszy szef jego gabinetu p. Gustimani.

Niemiełe perspektywy dla Caballero i Azany

PARYŻ. (Pat.) Donoszą z Barcelony: Dziennik Komunistyczny „Mundo Obrero” żąda skazania na śmierć Largo Caballero w razie przegrania wojny.

Rząd Walencji wysygnował 80.000 pesetów na urządzenie mieszkania dla prez. Azany w Walencji. Organiz. anarchistyczno-syndykalistyczne złożyły protest przeciwko temu wydatkowi.

100 kl. złota dla gen. Franco

BAYONNE. (Pat.) Generalny gubernator prowincji Gulpuzcoa i Biscaya udał się wczoraj, w towarzystwie cywilnego gubernatora do Burgos, celem złożenia gen. Franco 100 kl. złota, złożonego do browalnie przez mieszkańców tych prowincji.

w San Francisco

szkaniach prywatnych i sklepach. Kilka osób odniosło poważne obrażenia. — Wkrótce po wstrząsie wzmożły się znacznie ruch samochodowy na moście, łączącym San Francisco z Oakland, gdyż wiele osób opuściło w popłochu miasto.

13-miliardowa pożyczka na obronę narodową we Francji

PARYŻ (Pat). W tych dniach rząd wniosł do Izby Deputowanych projekt ustawy o pożyczce wewnętrznej na obronę narodową.

Jak informuje prasa, pożyczka ta oprocentowana będzie prawdopodobnie na 4 proc. Obligacje tej pożyczki nie będą zwolnione od ogólnego podatku dochodowego. Ogólna suma pożyczki nie została jeszcze oznaczona, ale ze względu na to, że obecne potrzeby skarbu wynoszą około 25 miliardów fr., z czego połowa przypada na nadzwyczajne wydatki na obronę państwa, można przypuszczać, iż wysokość nowej pożyczki obracać się będzie mniej więcej w ramach, za kreślonych przez nadzwyczajne kredyty na obronę państwa, t. j. w wysokości około 13 miliardów fr.

Nowy atak powstańców na Madryt

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Dziś rano rozpoczęła się generalna ofensywa wojsk powstańczych na Madryt.

Poprzedzili ją niezwykle staranne przygotowania, polegające na grupowaniu sił i ściganiu na front madrycki możliwie największej ilości materiału wojennego.

Po huraganowym przygotowaniu artyleryjskim oddziały powstańcze ru

szły o świcie do ataku, poparte akcją samolotów i czołgów.

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: dziś wojska powstańcze zaatakowały gwałtownie odcinek Guadajara na północny wschód od Madrytu. Celem ataku jest opanowanie miejscowości Mirabuenos, położonej na drodze Madryt — Guadajara.

Skarbnik kominternu rozczerował się do swolch władz

PARYŻ (Pat). „Matin” przynosi sensacyjną wiadomość, że b. poseł komunistyczny do reichstagu Willy Muenzenberg ostatnio piastujący w „kominternu” wysokie stanowisko skarbnika i kierownika rozdziału subsydiów, zerwał z „kominternem” na skutek opozycyjnego ustosunkowania się do obecnego kursu politycznego w Sowietach i odmówił powrotu do Moskwy.

Ponieważ Muenzenberg jako rozdawca subsydiów i funduszy znał wiele tajemnic politycznych, komintern uważał za stosowne wejść z nim w pertraktacje i jak informuje „Ma

tin” za cenę stałej renty w kwocie 200 tys. franków rocznie pragnie uzyskać od Muenzenberga zapewnienie, iż ten powstrzyma się z zagranicą od wszelkich rweleacji na temat działalności kominternu oraz rozdziału subsydiów dla czynników wywołujących po za granicami ZSRR.

Trzęsienie ziemi

SAN FRANCISCO. (Pat). San Francisco zostało dziś w godzinach rannych nawiedzone trzęsieniem ziemi, najsilniejszym od dn. 18 kwietnia 1906 r.

Trzęsienie ziemi trwało przez 3 sekundy i wyrządziło duże szkody w mie

DALSZE OBRADY SENATU

WARSZAWA (Pat). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senatu przed przystąpieniem do porządku obrad marszałek Prystor udzielił głosu p. przewodniczącemu komisji budżetowej sen. Rostworowskiemu, który oświadczył, co następuje:

Oświadczenie sen. Rostworowskiego

Korzystając z obecności na posiedzeniu gen. Sławoj - Skłodowskiego, jako szefa naszego rządu, pragnę w charakterze przewodniczącego komisji budżetowej złożyć na stojącej oświadczenie:

Pan minister skarbu w dyskusji generalnej nad sprawozdaniem S. Everta zakończył swoje przemówienie następującym zwrotem:

„Montowanie psychazy beznadziejności, która i tak powstaje obficie poza obrębem Sejmu i Senatu, jest moim zdaniem, złą przysługą oddawaną państwu i narodowi polskiemu, i hasła obrony, i świadomości narodowej, i Wodzowi Naczelnemu z punktu widzenia jego odpowiedzialności, i postulatowi spójności państwa, i hasła konsolidacji”.

Jako przewodniczący komisji budżetowej, który ponosi odpowiedzialność za całość prac tej komisji i od tej odpowiedzialności nie zamierza uchylić się, pragnę oświadczyć, że na sprawozdaniu referenta generalnego, które stało się przedmiotem przytoczonych zarzutów p. ministra skarbu, położyłem mój podpis, stwierdzając tym podpisem, że sprawozdanie zostało przez komisję przyjęte, a regulamin Senatu wymaga by to sprawozdanie przed oddaniem do druku uzyskało aprobatę p. marszałka Senatu. Stwierdzam, że i temu wymaganiu stało się zadość. Muszę więc uważać zarzuty, skierowane w stronę S. Everta, który cieszy się w tej Wysokiej Izbie powszechnym, dobrze zasłużonym szacunkiem, zarzuty, skierowane przeciwko komisji, której mam zaszczyt przewodniczyć. W pracy tej komisji wykonanej w warunkach trudnych z mocną wolą podtrzymania p. ministra skarbu w jego ciężkiej walce o ugruntowanie osiągniętej równowagi budżetowej, dopraczyć się p. minister skarbu szkody wyrządzonej i państwu, i narodowi, i hasła obrony, a nawet postulatowi spójności państwa.

Nie koniec na tym: Senat Rzeczypospolitej, przez pracę jednego ze swoich podstawowych organów utrudnia rzekomo wodzowi naczelnemu spełnianie wielkich zadań, wyni- kających z jego odpowiedzialności, a nawet wysiłkom konsolidacyjnym p. p. Koca złą wyświadcza usługę.

Odpieram z całą stanowczością tego rodzaju zarzuty postawione przez p. ministra skarbu. Odrzucam one w instytucję, którą nowa konstytucja postawiła wysoko w hierarchii naczelnych organów państwa: w instytucję, która niejednokrotnie dowiodła, że stojąc na straży swoich uprawnień i swojej godności, pragnie pozytywnej na lojalności wzajemnej współpracy z rządem.

Oskarżenia p. ministra skarbu są tym bardziej nieoczekiwane, że p. minister brał osobisty udział w debatach komisji nad sprawozdaniem generalnym i, że poza uwagami, które komisja i jej sprawozdawca uznała, żaden zarzut natury zasadniczej nie został przez p. ministra skarbu na posiedzeniu komisji postawiony, miałem więc prawo sądzić, że prace komisji, kierowanej przez p. ministra skarbu, były przez przedstawicieli rządu oceniane pozytywnie i dałem temu przejawu wyraz, zamykając obrady budżetowe.

Zarzuty p. ministra skarbu nie mogą za chwilę naszego głębokiego przekonania, że my nałożonemu na nas przez konstytucję, przez akt naszego służbowy i przez zaufanie tej Wysokiej Izby, obowiązki w nich nie uchybili (huczące oklaski).

Obrady nad budżetem

po oświadczeniu sen. Rostworowskiego

Senat przystąpił do debaty

NAD BUDŻETEM MIN. SPR. WEWN.

Sprawozdawca sen. Gólcowski, omawiając poszczególne działy pracy tego go resortu podkreśla szczególnie ciężkie położenie samorządu miejskiego, który bardzo dotkliwie odczuł skutki kryzysu, jeśli chodzi o dziedzinę dochodu.

Dalej mówca omawia stan bezpieczeństwa w państwie, stwierdzając duże wysiłki rządu na tym odcinku.

W zakończeniu sprawozdawca wniosł o przyjęcie budżetu Min. Spraw Wewnętrznych w brzmieniu uchwalonym przez Sejm, zamykającego się w dochodach kwotą 14,337,650 zł., zaś w wydatkach — 195,880,000 zł.

Referent
BUDŻETU MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU oświadczył m. in. w swym sprawozdaniu, że budżety te charakteryzują niewy- sokie wydatki w ogóle, dość znaczny udział wydatków inwestycyjnych w ogólnej sumie wydatków, oraz wysokie do- chody, które pokrywają 80 proc. wydat- ków, wyrównując w znacznym stopniu wydatki czysto administracyjne tegoż bu- dżetu.

Nie ma niewykształconych, odkąd pojawiły się książki, od- kąd należało do sprzetów domo- wych każdego mieszkańca w cy- wiliźowanym świecie.

Carlgie.
„NOWOŚCI”
Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16-9
Czynna od 12—18.
Warunki przystępne.

Szkolenie skoczków — harczerzy

Główna Kwatera Harcerska rozpo- częła szkolenie skoczków spadochro- nowych we wszystkich oddziałach harcerskich na terenie Polski. Latem bieżącego roku wyjedzie z Polski na wycieczki światowej zjazd harcerski w Holandii specjalna drużyna harcers- ka, która będzie demonstrować skoki ze spadochronami.

Zamach komunistów na więzienie Wybuch bomby w Mysłowicach

„Goniec Warszawski” podaje: W so- botę o godz. 20 min. 20 wieczorem, nie- wykryci na razie sprawcy dokonali zama- chu bombowego na gmach więzienia w Mysłowicach, w którym odsiadują kary

Statek angielski zbombardowany przez nieznane napastnika?

BORDEAUX, (PAT). Kancelaria pre- fekta dep. Gironde komunikuje, że prze- jąto tu wiadomość radiotelegraficzną o bombardowaniu parowca angielskiego „Ada” przez statek nieznanej przynależ- ności państwowej.

Statek angielski zapalił się od wybu- chu pocisków i wkrótce zatonął w miej- scu oznaczonym 45 st. 10 szer. płn. i 3 st. 25 dl. zachodn. O posażerach znaj- dujących się na pokładzie o i losie za- logi brak dotąd wiadomości.

SZCZEGÓŁY.

BORDEAUX, (PAT). — Według infor- macji zebranych z kół dobrze poinformo- wanych, szczegóły bombardowania statku angielskiego „Ada” są następu- jące:

„Ada” był to statek towarowo-pasa- żerski liczący 10.000 ton pojemności i ut- rzymujący stałą komunikację między Li- verpoolem a zachodnimi wybrzeżami Af- ryki. Flagi okrętu bombardującego nie ustalono.

Przy pierwszym już strzale statek „Ada” zaczął wysyłać S. O. S. określa- jąc swą pozycję. Sygnały te odebrano w dowództwie floty w Bordeaux oraz w kilku innych stacjach odbiorczych. Do- wództwo floty wysłało natychmiast po- moc z portu Rochefort.

Statku znajdującemu się w pobliżu miej- sca wypadku donoszą, że statek „Ada”

stanął w płomieniach i począł tonąć. — Wyniki akcji ratunkowej nie są jeszcze wiadome.

WYJAŚNIENIE TAJEMNICY.

LONDYN, (PAT). — Wiadomość o zbombardowaniu i zatonięciu statku an- glejskiego wywołała w Londynie wielkie poruszenie. Z niecierpliwością oczekiwa- ne są dalsze informacje, przede wszystkim co do ilości ofiar oraz co do tego, czy statek został istotnie zbombardowa- ny i przez kogo. Wypadek ten może po- ciągnąć za sobą poważne konsekwencje.

NIEWIADOMO JAKI STATEK.

LONDYN, (PAT). — Zbombardowanie i zatopienie statku w zatoce Biskajskiej wyjaśniło się o tyle, że linia okrętowa „Elder and Dempster” zdołała stwierdzić, iż jej statki odbywają swe rejsy bez prze- szkód.

PIASECKIEGO
czekolada „GRAZYNA”
zadawała najwybredniejszych smakoszy.

ZAMASKOWANY STATEK HISPZAŃSKI
BORDEAUX, (PAT). Załogi statków ra- lowicznych z Archon donoszą, że S. O. S. wysyłał statek angielski „Aba”. Statek ten słyszał odgłosy strzałów i wi- dział płonący statek, który wkrótce za- tonął. Nie był to statek angielski, jak pierwotnie przypuszczano, lecz zama- skowany statek hiszpański, którego jed- nak nie zdołano zidentyfikować.

Wiadomości radiowe

LUTNIA PUSZKINA.

Jednym z ostatnich wydarzeń w świe- cie literackim było ukazanie się w druku tomu poezji Puszkina, w pięknych prze- kładach znakomitego poety Juliana Tu- wima. Polskie Radio nawiązując do se- nej rocznicy śmierci Puszkina nada kilka wyjętych z tego tomu wierszy w „kwad- ransie poetyckim” p. t. „Lutnia Puszkina”, w dn. 9.III o godz. 22.30. W roli recytatorki wystąpi Maria Wiernicka.

NIEDOKOŃCZONA SYMFONIA dla wszystkich radiosłuchaczy.

Głęboko wzruszająca, o przepięknych melodiach „Symfonia Niedokończona” h-moll Schuberta należy do najbardziej popularnych dzieł literatury muzycznej. Prosta, niezwykle śpiewność tego arcy- dzieła przemawia do wszystkich bez wy- jęcia, począwszy od dzieci do najdo- rzalszych, od najmłodszych do najbardziej mu- zycznie wyrobionych słuchaczy. Radio- słuchacz usłyszy dzieło to w koncercie symfonicznym Orkiestry Poznańskiej pod dyr. Zdzisława Jahnkego dn. 9.III o godz. 20.15. Ponadto wykonany zostanie inte- resujący koncert podwójny na skrzypce i wiolonczelę Brahmsa w interpretacji P. Tadeusza Szulca i D. Danczowskiego.

Koncert poznański wypelni drugą część audycji radiowej. Pierwsza jej część transmitowana będzie ze Lwowa, gdzie orkiestra symfoniczna pod dyr. I. Neuma- rka wykoną: A. Dworka Symfonię F- moll p. t. „Z Nowego Świata” i F. Schu- berla uwerfurę do op. „Rozamunda”.

DISKUSYJNY ODCZYT W RADIO.

W związku z realizacją ustawy o ust- roju szkolnictwa wyłania się szereg po- ważnych zagadnień. Wśród nich zagad- nieniem, które szczególnie interesuje nie- tylko pedagogów, ale i szerszy ogół jest sprawa programów szkolnych dla chło- pów i dziewcząt. W poglądach na tę sprawę zarysowują się dwa kierunki prze- ciwne: jedni twierdzą, że struktura psy- chiczna młodzieży żeńskiej jest inna niż męskiej, wobec czego program nauki po- winien być zróżnicowany. Inni natomiast są zdania, że jakkolwiek różnice psychicz- ne niewątpliwie istnieją, ale nauka nie dostarcza nam dotychczas dostatecz- nych danych, na których można by oparć tego rodzaju postanowienia. Oba te sta- nowiska znajdują zwolenników i oba na- swoje poparcie mają wiele argumentów naukowo-teoretycznych i praktycznych. Zagadnienie to będzie tematem audycji radiowej „Dyskusyjny” w dn. 9. marca o godz. 19.00. Dyskusję zainicjuje Teo- dora Męczyńska, która wygłosi odczyt p. t. „Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe?” Odczyt ten niewątpliwie wywoła żywą dyskusję, zwłaszcza wśród rodziców i wy- chowawców.

Walne zebranie sprawozdawcze Koła Prawników Studentów U.S.B.

Dnia 8 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Koła Prawni- ków.

Walne Zebranie zainicjował Prezes Koła p. Bohdan Nagurski witał p. Kuratora prof. Andrzeja Mycielskiego oraz wszyst- kich zebranych na Sali Śniadeckich.

Następnie Prezes przekazał przewo- dniczenie zebrania p. Wincentemu Ty- mańskiemu obranemu jednogłośnie przez Walne Zebranie.

W dalszym ciągu zebranie przeszło do dyskusji nad sprawozdaniem Zarzą- du i Komisji Rewizyjnej. Rzeczowy tok dyskusji został w pewnym momencie za- kłócony przez zekwestionowanie przez kilku uczestników prawomocności zebrania. Jednogłośnie odwołano się do de- cyzji p. Kuratora, który po wyczerpują- cych wyjaśnieniach ze strony Zarządu stwierdził prawomocność zebrania. Ob- rady położyły się zwykłym trybem i na- gle po pewnym czasie mimo denitnynej decyzji Kuratora, część zgromadzo- nych opuściła zebranie, widząc bezsku-

teczność wszelkich wicherzeń i dywersji.

Przewodniczący energicznie przywró- cił ład na sali i po ukończeniu rzeczowej dyskusji na wniosek Komisji Rew. posta- nowiono udzielić absolutorium uste- pującemu Zarządowi, wyrażając mu jed- noznacznie gorące podziękowanie.

W dalszym ciągu obrad postanowio- no uchwalić w całości preliminarz bud- towy przedstawiony przez Zarząd.

W wolnych wnioskach postanowio- no wyrazić serdeczne podziękowanie by- temu Kuratorowi Koła p. Dziekanowi Je- rzemu Panieja za jego opiekę nad Ko- lem i serdeczne usłuszkowanie się do młodzieży. Postanowiono następnie spe- cjalnie podziękować członkowi ustępują- cego Zarządu p. Świątnickiemu Bronisła- wowi za wieloletnią owocną pracę w Kole. Walne Zebranie zakończyło się wyrażeniem ubolewania tym, którzy opu- śli salę nie doceniając ważności obrad.

Przewodniczący Zebrania i Prezes podziękowali Kuratorowi za nadzwyczaj- faktowne opanowanie sytuacji.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może po- wodować szereg rozmaitych dolegli- wości, bóle atretyczne, wzdęcia, odbi- jania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do- tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Fil- trem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą or- ganizm i przyspieszają starość. Racjo- nalną, zgodną z naturalną kuracją jest normowanie czynności wątroby i

nerek. Dwudziestoletnie doświadcze- nie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żół- taczce, artretyzmie mają zastosowa- nie zioła „Cholekinaza” H. Niemcew- skiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. Cholekinaza, War- szawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.



Bednarz na „Kaziuku”.

czny teren porównywania obu imprez przedzielonych od siebie niepełnymi 11 laty bniemy dalej — a nuż wynik nie stałby jakimś wnioskiem pozytywnie- szym.

Nie gwoi rozrywce turystów ob- myślał prof. Limanowski swoje mi- sterium smoka, w legendzie o zwycię- stwie młodzieńca ze zwierciadłem do- szukując się symbolicznego zwycię- stwa światła nad ciemnością, rozkwit- tu życia wiosennego nad martwością zimy, a w samym młodzińcu widząc- giermka legendarnego patrona rycer- zy, św. Jerzego, zamierzal legendy te- rozwinąć w barwne widowisko, któ- re by poruszyło całe miasto.

Wciągnął więc do współpracy mło- dzież zorganizowaną w akademickie koło dramatyczne, gdzie metodą pra- cy zbiorowej obmyślano i pogłębiano scenariusz, wiążąc wreszcie w logicz- ny i artystyczny całość poszczególne etapy szeroko rozgalezionej akcji. Rękawiczy zostały przygotowane przez Wydział Sztuk Pięknych, wojs- ko dało ludzi i konie do dyspozycji, zezwalając na wygłoszenie dłuższych pogadań wstępnych dla żołnierzy, wprowadzających ich w sens akcji, której stawali się bohaterami. Slo- wem — była to bezinteresowna praca zbiorowa na szeroką zakrojoną skalę,

kłóra w wyniku dała sugestywne wi- dowisko.

Dzień św. Jerzego 1926 r. oraz wie- czór poprzedni przeszły w Wilnie pod- hasłem walki ze smakiem. Miasto by- ło podniecone, rękawiczy, osobiste za- interesowanie w tym, żeby potwór zgi- rął doszczętnie. Wspaniała maskara, ziejająca dymem i ogniem (chemicy w- to się wdałi) nie uszła mściwych rak- lum rozszarpał smoka, a zaincenizo- wane z góry widowisko należało na- poczekaniu zmodyfikować zgodnie z- logiką nowych nieprzewidywanych wy- darzeń akcji, wobec których bezradni się okazali dostojnicy wileńscy, in- effigie biorący w niej udział (na pła- sko wycięte sylwetki — karykatury obwożono w pochodzie).

Widowisko jako całość wypadło imponujące. Związane z legendami wileńskimi, przez to samo zyskiwa- ło ono potrzebny kształt i oparcie o konkretny teren. Gdy w przeddzień święta wieczorem z czterech stron świata zjechali się rycerze, wiadomo było każdemu, że przed zamkiem za- trąbią ich heroldowie, że na placu zamkowym winno być odczytane orę- dzie, zwiastujące bliskie wyzwolenie. Gdy nazajutrz pochód migotliwym- łem wspaniał się w górę ulicy Su- bowej, wiedzieli wszyscy, że tedy pro-

Plszą do nas...

O widowiskach ulicznych, regionalizmie i tradycjach wileńskich

Tegoroczny pochód „Kaziukowy” przypomniał mi niepoprzednio o depresji. Gdy patrzyłam na olbrzymie kukły sunące ulicami miasta, nie mogłam odpędzić wracającej uparcie myśli:

— Co to wszystko z Wilnem ma wspólnego?

— Dlaczego turystom, przybyłym z- blizszych i dalszych dzielnic kraju spragnionym (tak należałoby sądzić) poznania Wilna i jego osobliwości, pokazujemy rzeczy nie absolutnie wspólne z regionalizmem wileń- skim niemające i bezkarnie usiłujemy połączyć kamaławałowe (w wielkim pojęciu — też logika!) maskary ze- starym tradycyjnym kiermaszem tu- tejszym?

Rdzenny Wilenianin wzruszył ra- nioniami: „Ot, sami nie wiedzą, co- wymyśla! Rok temu pokazał święte- go Kaziuka, teraz grype, zoba- czym, jaką cholere wymyśla na przy- szły rok, żeby zadziwić przyjezd- nych!”. Przybysz mimowoli podaje- się sugestii plakatów oraz samego wi- dowiska i skojarzenie czysto przypad- kowe tradycyjnego kiermaszu ludo- wego z zorganizowaną ad hoc zabawą uliczną pozostanie w jego wyobraźni jako zjawisko stałe, zniekształcając- e w ten sposób charakter poznanej rzeczy- wistości.

Ze o to niestety, że sugestie te plyną szerokim strumieniem, dowo- dów nie brak. Oto pewne grono ludzi zaczęło beznamiętnie z pogwałceniem tradycji używać wyrazu „Kaziuk”.

„na Kaziuka”. Była przeciwko temu słuszna kampania w prasie — i tyle pomogła, co przysłowiowe kadziło umarłemu. A oto jeszcze jaskrawszy przykład. Choć „Kurjer” zajął odrazu krytyczne stanowisko w stosunku do czwartkowego pochodu, podkreślając sztuczność całej koncepcji, pomimo- to w niedzielnym numerze pisma pod- pis pod ilustracją, przedstawiającą olbrzymie serce na aucie ciężarowym, opiewa o „tradycyjnym pochodzie Kaziukowym”. Taka jest siła suges- tii!

Cóż więc dziwnego, że nieszczęs- ny turysta uwierzy przynajmniej w to, że pochody „Kaziukowe” stanowią jedno z ogniw tradycji wileńskiej.

Czy tak być powinno?

— Nie — przynajmniej do każdej chyba, kto w sprawy te beznamiętnie zechce wejrzeć, a więc napewno i organizato- rzy imprezy, którzy beznamiętnie nie- mieli na myśli tradycyjnego pochodu, mniemając widowisko z elementów tak- bardzo aktualnych, jak tegoroczna nagminnie panująca grypa (którą tu- łaj uczyniono towarzyszką zimy) oraz popularne dziś w całej Polsce hasło pomocy zimowej: „Gorące ser- ce zwalcza mróz”. Symboliczna wal- ka wiosny z zimą (jak wiemy, nie „wysła” ona należycie w realizacji) ma również niezbyt odległy rodowód, że przypominamy tu zorganizowane, inicjatywy prof. Limanowskiego wi- dowisko bazyliżka w r. 1926.

Skożo już weszliśmy na niebezpie-

wadzi droga do okrutnego bazyliżka. W drodze powrotnej nie wolno było minąć kościoła św. Jerzego, boć chło- pie, co smoka zwyciężyło, było gierm- kiem świętego patrona wiosny.

— Czy było to widowisko regional- ne?

— Tak, bo zbiorową pracę rozbu- dowane, oparte zostało ono na sta- rych wileńskich legendach i wierze- niach, związanych z tym właśnie, a nie innym terenem. Choć Kraków np. także ma swego smoka — cóżby tam miało do powiedzenia wileńskie wido- wisko? I w intencjach twórców miało- to być widowisko regionalne.

Były to czasy, gdy zagadnienie re- gionalizmu świeżo zainteresowało Wilenian, a „Reduta” wystawieniem „Przepiórki” jeszcze się przychyli- ła do jego spopularyzowania. Niedłu- go potem ukazał się pierwszy tom „Źródła Mocy”, czasopisma krajowe- go, poświęconego kulturze regional- nej ziem b. Wielkiego Księstwa Litew- skiego. Nie było w tym oczywiście od- krycia Ameryki, gdyż oddawna do- strzeżono istotę zjawiska, odrębność kultury duchowej i materialnej tych- ziem. Zarówno przedwojenne studia p. Brenszteina nad kapliczkami zmudkimi, jak zainteresowania się samodzielnymi, jak powojenne refleks- je prof. Zdziewickiego nad odręb- nością psychiki Syrokomli i t. d. — plyną wszystkie z jednego wspólnego źródła: zainteresowania się życiem i kulturą krajową, będącą harmonij- ną syntezą żywych pierwiastków pol- skich, litewskich i białoruskich. W- czasach, o których tutaj mowa, do rze- czywistości podchodzono pod ką- tem widzenia regionalizmu, to też- brak tego elementu w widowisku był- by naprawdę ironią losu.

— Czy widowisko to mogło rościć- również pretensje do charakteru tra- dycyjnego?

— Czy widowisko to mogło rościć- dyje. Marzył wprawdzie prof. Lima-

nowski o tym, by zapoczątkować sta- łą tradycję ludową, przyszłość wyka- zała jednak, że utrzymała się ona wy- łącznie w środowisku harcerstwa, mającym za patrona właśnie św. Je- rzego... Już wówczas zresztą moment tradycyjny stanowił pięć achillesową- łąć koncepcji i spotykał się ze sprze- ciwem umotywowanym tym, że tra- dycji nie tworzy się ad hoc...

Czy sprzeciwy te były całkowicie- uzasadnione — to rzecz inna. Czyż- naprawdę wszystkie obyczaje tra- dycyjne muszą się legitymować po- chodem z odległej przeszłości? Czy- tworzy tradycję dla czasów które- idą, rzutować ją w przyszłość — nie- wolno?

Wolno — i owszem. Tylko niech- że w tym będzie jakiś pomysł artystycz- ny, jakaś koncepcja wyrastająca z na- szego terenu i z nim nierozdzielnie- związana, niechże jej charakter regio- nalny znajdzie wyraz i w rozwiązaniu- plastycznym, ukazaniem widzowi w- odpowiednim kształcie. Potem — niechże ten pomysł związany z doro- czną uroczystością i stałe z roku na- rok powtarzany wytrzyma próbę cza- su, niech zawsze znajdzie serdeczne- przyjęcie u widzów, zarówno przyje- dnych, jak i miejscowych, niech jed- ni i drudzy przyjmą to nie tylko ja- ko dziwowisko „nijakie” lecz jako- kształt artystyczny wyrosły bezpo- średnio na gruncie wileńskim i z nim- nierozdzielnie związane. Wtedy będzie- czas właściwy na mówienie o wileń- skich „tradycyjnych” widowiskach- czy pochodach.

Narazie droga w tym kierunku do- przebycia jest długa i najeżona prze- szkodami i nie wiem, czy ktokolwiek- z naszej „Propagandy” lub „Ligi- Popierania Turystyki” zechce nie tyl- ko ją przebyć, ale nawet się nad tymi- sprawami zamyślić trochę. Poco? — Zawiodą te sposoby ściągania tury- stów, to znajdziemy nowe. C'est la vie. I. X.

Nowy niemiecki plan czteroletni

Kiedy we wrześniu 1936 r. kanclerz Hitler na zjeździe partyjnym w Norymberdze zapowiedział realizację nowego planu czteroletniego, który określił jako „całkowicie niezależne” od zagranicy w zakresie tych wszystkich surowców, które w jakikolwiek sposób mogłyby być dostarczone przez niemieckie zdolności, na szczeblu przemysł maszynowy i oazę górnictwa, opinia zagranicy skłaniała się ku przypuszczeniu, że wprowadzenie w czyn planu będzie dalszą kontynuacją niemieckiej produkcji artykulów spożywczych, który obecnie stoi i tak dosyć blisko maksymalnych możliwych rezultatów. Konkretnie zadania, postawione przez Hitlera w jednym z jego przemówień, to syntetyczny kauczuk, syntetyczna benzyna i syntetyczna wełna.

Przy obecnej gęstości zaludnienia jest zupełnie wykluczonym, aby niemiecka produkcja rolnicza mogła pokryć w całości zapotrzebowanie kraju. Płynięcie stąd konieczności znacznego importu artykułów spożywczych, których wózw wynosi 40% ogólnej sumy. W takich warunkach ograniczenie przywozu możliwych do zastąpienia surowców pozwoli na utrzymanie lub nawet zwiększenie importu towarów żywnościowych przy jednoczesnym nieprzekraczaniu dotychczasowego ogólnego kontyngentu.

Jeżeli jednak spojrzymy na to, co już w kierunku wytyczonym przez plan czteroletni zostało dokonane, zastrzeżymy, że jak już zaznaczyłem, nie wielkie pozostało pole do działania. Już obecnie istnieje szereg fabryk, wytwarzających sztuczna wełnę i bawełnę, a obok tego osiągnięto pokaźne wyniki w dziedzinie zastosowywania do motorów gazu drzewnego; kauczuk syntetyczny również wytwarzany jest przez niemieckie przemysł chemiczny, aczkolwiek nawiasem mówiąc, kalkulacje się on 5 razy drożej od naturalnego.

Tego rodzaju sytuacja początkowo skłaniała opinię zagraniczną do nieprzymierzania nowemu planowi zbyt wielkiej politycznej i ekonomicznej doniosłości. Tymczasem jednak dalszy bieg spraw wykazał rzecz za pełną inną.

Wyznaczony przez Hitlera na głównego wykonawcę planu czteroletniego Goering otrzymał w tym celu specjalne kompetencje, polegające m. in. na prawie wydawania zarządzeń dotyczących planu, rozporządzeń z mocą ustawy i przepisów administracyjnych o charakterze ogólnym. Tego rodzaju pełnomocnictwa doniosłością swą wskazują na zupełnie wyjątkową wagę, przywiązaną do sprawy planu. Dalszym tego dowodem jest pierwsze wydane w tej materii rozporządzenie Goeringa. Rozporządzenie to zajmuje się organizacyjną stroną planu. Po gównym ogólnym podkreśleniu doniosłości sprawy i potrzeby wyłączenia wszystkich sił oraz jak najdalej idącej karności i ofiarności, Goering stwierdził, że „współpracować z nim będzie specjalna rada ministrów w skład której wejdą ministrowie resortów, mających bezpośrednią styczność z planem. Obok tego w radzie zasiadać będzie dr. Lammers, szef urzędu kanclerskiego, działacz narodowo socjalistyczny Keppler, generalny rzeczoznawca od spraw niemieckiej produkcji i przetworów. Keimner jako przedstawiciel Goeringa i wreszcie kierownicy poszczególnych działów wykonania w liczbie sześciu.

Działy te wyglądają następująco: 1 — produkcji niemieckich surowców i przetworów, 2 — podziału surowców, 3 — zatrudnienia, 4 — produkcji rolniczej stojącej w związku z planem, 5 — kształtowania cen, 6 — sprawde wizowych. Dział pierwszy objęli pulkownik Loeb i Keppler, dział drugi Koehler, trzeci — radca Mansfeld i prezes centralnego urzędu pośrednictwa pracy Syrup, czwarty — podsekretarz stanu Backe, piąty — nadprezydent wrocławski i Gauleiter Wagner, szósty — radca stanu Neumann.

W przemówieniach swoich, wygłoszonych wkrótce po opublikowaniu rozporządzenia, Goering, podkreślając brak środków żywnościowych w Niemczech, wysunął konieczność udoskonalenia i powiększenia floty rybackiej, większego nawożenia gruntów celem wzmocnienia ich wydajności, oraz zachowywania manufaktur się po gospodarstwach prywatnych odpadków dla zużytkowania ich w fabrykach tłuszczów. Obok tego zapowiedział on całkowite niezależenie Niemiec pod względem benzyny w ciągu 18 miesięcy. Pewną doniosłość miał także jego apel do przedsiębiorców prywatnych, wzywający ich, aby się podjęli współpracy z wykonawcami planu, oraz zapowiedź bezlitosnej walki ze spekulacją i wszelkimi usiłowaniami podnoszenia cen. W związku z tym Wagner, mianowany także komisarzem cen, otrzymał specjalne pełnomocnictwa, wyrażające się w prawie zamykania lub zawieszania przedsiębiorstw, oraz opatrzenia sankcją więzienia aresztu lub grzywny wszelkich jego rozporządzeń.

Na odbytym w Weinmarze kongresie kontroli i powiernictwa Wagner wygłosił przemówienie, w którym wykazywał konieczność ingerencji państwa w procesy kształtowania się cen i podporządkowania ich interesowi ogólnemu. Tego rodzaju nacisk na zagadnienie cen wywołany był niewątpliwie zaobserwowaną w październiku ich zwyżką, stojącą w związku z rozpowszechnieniem pogłosek o dewaluacji marki. Sytuacja została wówczas opanowana za pomocą ostrezych zarządzeń, prowadzących nawet do aresztowań kupców, pobierających nadmiernie wysokie ceny. Wypadki te wykazały jednak, że metody politycznych rygorów nie mogą przyczynić się do trwałego uzdrowienia stosunków i zmusiły władzę do zastosowania na tym polu planowej i racjonalnej akcji.

Realizacji planu czteroletniego to

warzyszy zdwojona aktywność propagandy, starającej się wszelkimi siłami przyczynić się do wytworzenia atmosfery ideowej, która zmniejszałaby wrażliwość społeczeństwa na drobne niewygody życia codziennego, czyniąc je skłonnym do przejścia nad nimi do porządku w imię dobra ogólnego. Tutaj wymienić należy frazeologię niektórych przemówień Goeringa, który porównywał przyszłe Niemcy do forticy, w której „trzeba dać z siebie wszystko i ostatnie”, oraz przede wszystkim wytyżoną pracę ministerstwa propagandy z Goebbelsem na czele.

Gdybyśmy raz jeszcze rzucili okiem na całokształt przedsięwzięcia, celem zdania sobie sprawy z jego niekórych, uboższych może, a jednak tym niemniej niesłychanie doniosłych skutków, przede wszystkim rzucili się w oczy wydatnie zwiększona ingerencja państwa w te nawet dziedziiny życia gospodarczego, które dotąd całkowicie pozostawione były inicjatywie prywatnej. Jest to jeden z kroków w kierunku zagarniania pod wpływ państwa coraz do większych obszarów życia indywidualnego. Dla tego też plan, pomijając już kwestię podniesienia i usprawnienia niemieckiej produkcji, przez to, że objmuje cały naród w karby wspólnej, zorganizowanej działalności, staje się znakomitą szkołą tężyzny i solidarności społecznej.

W takim sposobie stawiania sprawy odczuć się daje wyraźnie echo mowy Hitlera, który, odpowiadając na postawiony zarzut, przyrównujący celowość niektórych jego poczyniń do wątpliwej celowości budowy piramid, odparł, że tylko olbrzymie zadania zbiorowe, wystające wysoko ponad głowę jednostki i zmuszające ją do całkowitego podporządkowania i ofiarności, potrafią wytworzyć prawdziwego ducha narodowego i wychowac dzielnego i wartościowego społecznego obywatela.

Pożar w prezydium Rady Ministrów od iskry elektroluxu

W sali parterowej lewego skrzydła prezydium Rady Ministrów, wybuchł pożar.

Jeden z woźnych froterował podłogę aparatem elektrycznym. Na podłodze była rozlana benzyna. Podczas froterowania podłogi nastąpiło od iskry elektroluxu krótkie, śpięcie. Od iskry

zapaliła się benzyna, oraz pasta leżąca na podłodze. Jeden z woźnych doznał wskutek tego dotkliwych poparzeń.

Zaalarmowane I i II oddziały straży ogniowej pożar ugasiły. Poparzonego woźnego pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Kto mówi prawdę?

W starożytnej Grecji istniała szkoła filozoficzna, której przedstawiciele twierdzili, że ponieważ z równą łatwością można dowieść dwóch rzeczy przeciwnych, przeto nie należy sądzić, aby prawda mogła rzeczywiście istnieć.

Kiedy zbieramy i zestawiamy najrozmaitsze „wiadomości”, dochodzące z frontu madryckiego, septycznym starożytności zdaje się znowu odzyskiwać aktualność. Trzeba na ogół przyznać, że nasza prasa zachowuje w tej materii dość daleko posuniętą ostrożność, im jednak bliżej terenu wojny, tym bardziej namietności polityczne przesłaniają zdrowy rozsądek. Rekord humbugu i zaciętrzewienia pobiła na tym polu prasa francuska. Aby się o tym przekonać, posłuchajmy, co pisze paryski „Le National”:

„La Passionaria, która na środku ulicy przegryzła gardło pewnemu duchownemu, znalazła obecnie rywala w Murcji. 13 września w więzieniu w Murcji znajdowało się 779 więźniów politycznych, z których dziesięciu skazano na śmierć i zamknięto prowizorycznie w kaplicy więziennej, gdzie oczekiwali ostatniej godziny. Wśród nich znajdował się chirurg, Angell Romero, znany z tego, że nigdy nie przyjmował honorariów od biednych: nie

szczęśliwy jęczał bezustannie: „moja biedna żona miała takie śliczne oczy i kaci wypili je jej”. Nad ranem milicjanci przeznaczeni do wykonania egzekucji wtargnęli do więzienia i rzucili się na skazanych. Ci ostatni broniili się kawałkami połamanych łóżek i krzesła. Dziesięciu ofiarom obcięto głowy, gdy nadbiegł jeden z oprawców, który koniecznie chciał wziąć udział w egzekucji. Widząc, że jest już po wszystkim, wybuchnął przekleństwami; zbrodniarze otoczyli go i zaczęli podniecać. Wówczas potwór wydobyl ogromny kordelias, rzucił się na drgające jeszcze zwłoki litosciwego doktora Angell Romero, odciął mu ucho i pożarł łapczywie. Megery pod niecone widoki krwi podrygiwały dookoła niego, wrzeszcząc histerycznie: „Jeszcze! Jeszcze! Zryj, tykaj! Przecież to faszystowska świniak!”

Rozkoszna scenka rodzajowa, opisana ze zjawstwem i smakiem. Posłuchajmy teraz, co donosi nam „Gringoire”:

„W miejscowości Mondragon marciści zakopali żywcem don Gregoria Toledano, byłego gubernatora i braci Farroso. W Manzanarres mieszkających związano i powrzucono do kadzi od wina, a następnie przysypiano siarką...”

W Barcelonie, gdy czerwoni podejrzewają, że w którymś domu ukrywa się przebrany po cywilnemu duchowny, posyłają do niego młodą dziewczynę o niewinnym i pobożnym wyglądzie, która mówi: „proszę, niech ksiądz pójdzie wypowiadać umierającemu!” Wówczas duchowny wychodzi z kryjówki i wpada w ręce katów, którzy mordują go na miejscu...

Co noc w Madrycie, Barcelonie i innych większych miastach oddziały terrorystów przebiegają ulice, zatrzymując się przed upatrzonymi domami. Zbrodniarze z rewolwerami w rękach zmuszają portiera, aby zaprowadził ich do mieszkania poszukiwanej osoby. Jeżeli jej nie zastaną, przeszkadzają cały dom; nikt nie zdoła ukryć się przed nimi. Ofiary swe porywają spośród rodziny, zabierają ze sobą i mordują na ulicy...

Ilość morderstw, zależnie od znaczenia i liczby mieszkańców miasta waha się od 2000 do 3000 każdej nocy.

Okropność! Włosy stają na głowie.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w lutym 1937 r.

W lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 9.713.347 zł., osiągając na dzień 28 lutego 1937 r. sumę zł. 684.625.947.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym samym czasie i liczba oszczędzających w PKO.

W ciągu lutego b. r. PKO wydała 56.907 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 28 II 1937 r. ogólną ilość 2.375.798 książeczek.

—(o)—

Defraudant wykrywał nadużycia

W związku z aresztowaniem skarbnika sądowego w Poznaniu Rydlewskiego za sprzeniewierzenie 50.000 zł., o czym donosiłszy, nadmieniamy jako rzecz bardzo charakterystyczną, że Rydlewski występował niedawno przed sądem w Gnieźnie jako rzeczoznawca w głośnym procesie b. sędziego w Warszawie, Szachowskiego, i w czasie prowadzenia tej rozprawy przyznał się głównie do wykrycia nadużyć w tym sądzie.



Jej duma: jeszcze bielsza bielizna przez Radion!

Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony pęcherzyków tlenu, które przenikają tkaninę, usuwając z niej wszelki brud. A bielizna im czystsza, tym bielsza.

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie,
2. 15 minut gotować,
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.

RADION sam pierze!

... i jest lepszy!

Jak ludzie robią pieniądze?

Pewien amerykański nałciarz wyemigrował w końcu ubiegłego stulecia na Kaukaz. Trafił szczęśliwie, gdyż w Groźnym znalazł bogate źródła nafty, osiadł więc na stałe i wkrótce ożenił się z córką kozackiego generała. Z dwóch synów jeden zdradzał duże zdolności do muzyki i już w czwartym roku życia zaczął uczyć się gry na skrzypcach; drugi nie zdradzał żadnych zdolności, lubił tylko bawić się z rówieśnikami i włożyć się po szerokim świecie.

Gdy przyszła rewolucja bolszewicka, trzeba było uciekać. Kopalnie nafty i tak licho wzięło, nie było po co zostawać w Rosji. Młodszy syn, Sasza, już był skończonym artystą. Rozpoczął artystyczne tournée po Ameryce i w latach 1921—26 zarobił przeszło 120.000 dolarów. Utrzymywał więc swych rodziców, a nawet posyłał pieniądze na kształcenie brata swego, Eli, który niby studiował w Paryżu, a właściwie hulał i grał w karty. Po pewnym jednak czasie i ten trafił na właściwą drogę: wynalazł nowy system gdy w bridge'a i wkrótce dochody jego przewyższyły dochody Saszy z koncertów. W roku 1936 jego zarobek wyniósł 600.000 dolarów. Dzisiaj obaj należą do ludzi znanych i bogatych, obaj poenili

się z Amerykankami, obaj mówią po angielsku z wybitnie rosyjskim akcentem. Są to dwaj bracia, Eli i Sasza Culbertson. Sasza nie odróżnia asa od dziesiątki, a Eli nie wie, co znaczy „mol” a co „re”.

W Ameryce mówi się często o jednym i o drugim. Tylko w różnych sferach. Ameryka, a ziemia obiecana dla artystów, interesuje się każdym talentem, a zwłaszcza, jeżeli posiadacz jego jest Amerykaninem. Wielu artystów europejskich pozostało w Ameryce na stałe i przyjęło obywatelstwo amerykańskie.

Do jednego z nich, znanego kompozytora Igora Strawińskiego, zgłosił się kiedyś jego amerykański kolega George Gershwin. — „Chciałbym od pana wziąć szereg lekcji kompozycji i kontrapunktu. Oczywiście za normalną opłatą, jak pan wyznaczy”. — „A ile pan zarabia rocznie?” — zapytał go Strawiński. — „Och, około 150.000 dolarów”. — „Wobec tego, ja powinienem brać od pana lekcje!”

Tak jest istotnie. Jeżeli w Ameryce artysta wyrobi sobie imię, może być pewien, że zawsze nie tylko znajdzie dobre przyjęcie, ale i dobre zarobki. Aby to osiągnąć, musi pracować. Sam talent „z Bożej łaski” nie wystarczy. Jeden ze znanych profesorów śpiewu, Polak, W. Thorne, powierzał zawsze swym amerykańskim uczniom: — „W sztuce należy posiadać 10% of inspiration and 90% of perspiration”, to znaczy: 10% natchnienia i 90% potu, czyli ciężkiej pracy.

Zdaje się, że ta zasada obowiązuje nie tylko w sztuce, ale wszędzie. Nawet w dziedzinie pracy zawodowej czy gospodarczej. Praca i skoncentrowanie swych wysiłków na pewnym odcinku zawsze się w Ameryce opłaca. Weźmy np. taką dziedzinę, jak literatura. Duże talenty

przy poważnej pracy znajdują zawsze w Ameryce sprawiedliwą ocenę. Ocena ta wyraża się przy tym i w poważnych dochodach. Ale nawet tam, gdzie nie ma dużego talentu, lecz jest praca i w następstwie jej pewna rylna, też można osiągnąć dobre rezultaty.

Istnieje np. w Ameryce t. zw. „Literatura z Celulozy”. Nazywa się to tak, ponieważ są to wydawnictwa na najtańszym gazetowym papierze, miesięczniki sprzedawane po 10 i 15 centów. Przeważnie są to romanse kryminalne lub niesamowite historie z życia „Dalekiego Zachodu”. Nakład tych miesięczników waha się pomiędzy 100.000 i 800.000 egz. Dochody wydawców są bardzo duże. No i autorów nie małe. A do tego nie trzeba specjalnego talentu. Wprawa i rylna. Najwyżej trzeba znać żargon złodziejski, „gangsterski”. Kto przeczyta dziesięć takich nowel, potrafi sam napisać jedną.

Tak St. Gardner, który jako adwokat nie miał zupełnie powodzenia, zaczął, czekając na klientów, pisać nowele kryminalne. Dzisiaj już nie pisze sam, ale dyktuje trzem sekretarkom około 10.000 wyrazów dziennie. Daje mu to czystego dochodu 75.000 dolarów rocznie. Max Bradt, znany również czytelnikom jako Frederick Faust, mieszka sobie spokojnie na Riwierze, gdzie również przy pomocy dyktanta puszcza w świat swe powieści za cenę 100.000 dolarów rocznie. „Not so bad!”, jakby powiedział Polak: „można wytrzymać”. I to wcale nie żaden talent. Taki autor, jak Van Dine, który ma oprócz tego talentu, zarabia 100.000 dolarów po napisaniu jednej tylko powieści.

No tak, ale po angielsku mówi 500 milionów ludzi.

The Same.

Absolwenci Akademii Stomatologicznej w Warszawie nie chcą przyjąć dyplomów

Sluchacze Akademii Stomatologicznej nie zaprzestali walki o tytuł lekarza-stomatologa.

Delegacja absolwentów złożyła wczoraj na ręce rektora akademii oświadczenie, że nie przyjmą dyplomów, ponieważ poprzednie roczniki

absolwentów akademii otrzymały po ukończeniu tych samych studiów sto pięć lekarza-stomatologa, dyplomy zaś mające być wręczone absolwentom 1935—36 r. mają zawierać tytuł lekarza-dentysty.

Odgryzł nos żonie

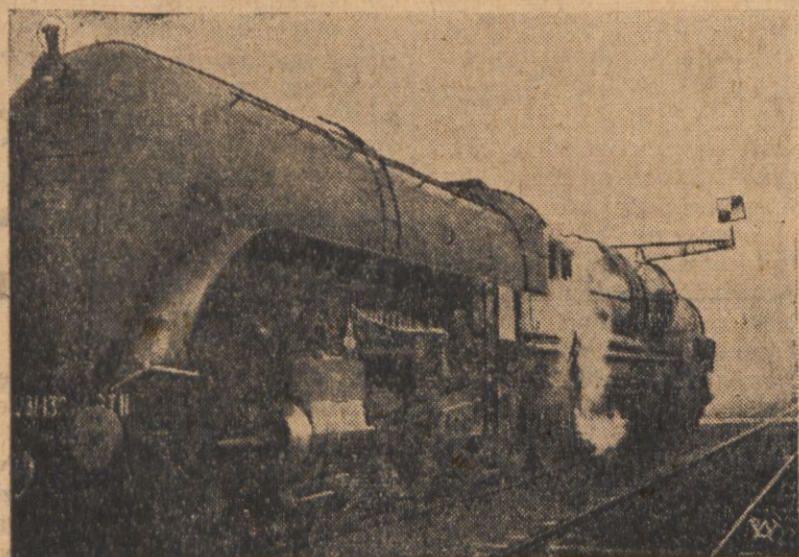
W Gdyni przy ul. Śląskiej przed jednym z barów stał mężczyzna. Po pewnym czasie z baru wyszła młoda kobieta. Mężczyzna podbiegł do niej i chwyciłszy za szyję, zaczął dusić. Kobieta broniła się rozpaczliwie. W pewnej chwili napastnik odgryzł jej nos. Jak się okazało, była to kelnerka Maria Pietruch. Uciekła ona z domu z Torunia przed awanturującym się mężem i przyjechała w Gdyni posadzić kelnerki. Zazdrośny mąż wytopił ofiarę i zemdlił się na niej w sposób bestialski. Ranną kobietę przewieziono do szpitala.

7-letni utalentowany pianista



7-letni Jurek Choinka z Sosnowca wystąpił po raz pierwszy publicznie z koncertem w Teatrze Miejskim w Sosnowcu. Szereg utworów muzycznych wykonanych przez młodego pianistę, rokującego piękną przyszłość muzyczną, przyjęte zostały przez zebraną publiczność z uznaniem.

Lokomotywa—olbrzym



Sensację wśród mieszkańców Lille wzbudziła lokomotywa—olbrzym, długości 30 metrów, typu „arrah” o 24 kołach, zbudowana przez kompanię francusko-belgijską dla Algieru. Na zdjęciu lokomotywa—olbrzym.

Więc jest kryzys, czy go nie ma?

I tak i tak. — Horoskopy na przyszłość. — Blum szuka pomocy na prawicy. „Czas” optymistą. — W kraju sądów pomarańczowy — Kryzys w Erec Izrael. — Wzmocnienie zdobytych pozycji. — A Niemcy czy będą wystarczalni?

Jakże — u licha! — jest ostateczność z tym kryzysem? Kończy się, czy nie kończy? Różne znaki na niebie i na ziemi, a także na giełdzie, wskazują, że się kończy. Ale ostatecznie bezrobocie nadal istnieje i to nie tylko u nas, ale i w krajach, które pobili rekord produkcji z 1929 roku. Są i inne objawy niepokojące: produkcja rośnie, ale handel międzynarodowy nie może za nią nadążyć; zbrojenia, nierównomierność życia cen i t. d. Czy stoiny przed wzrostem koniunktury, czy obecna poprawa jest chwilowym jej wzmocnieniem się przed tym głębszym pogłębieniem kryzysu? „Gazeta Polska” odpowiada na to tak:

Jakie więc są przewidywania koniunkturalne na najbliższy okres czasu? Odpowiedź, której holdują nie tyle może optymistyczny interpretatorzy obecnego położenia gospodarczego, ile ludzie z zinnym, kupieckim wychowaniem traktujący kompleks dzisiejszych wydarzeń gospodarczych i ich motywow — brzmiałaby: jeśli między narodowe położenie polityczne nie dozna odprężenia, to „konjunktura zbrojeniowa” zmieni się w koniunkturę z wszelkich cechach trwałości, zbrojenia bowiem będą trwały i wzrastały. Jeśli natomiast położenie polityczne dozna odprężenia, to nastąpi właściwa faza koniunktury pokojowej, która pozwoli na łatwiejsze zniesienie kosztów nieprodukcyjnych ciężarów i inwestycji, poniesionych na rzecz i w trakcie „konjunktury zbrojeniowej”. Tak czy owak horoskop wypada pozytywnie.

To tak — biorąc ogólnie! Ale oto szereg krajów ciężko walczy z trudnościami gospodarczymi. Trudności gospodarcze np. rządów Bluma są tak wielkie, że — jak pisze „Czas”:

Rząd francuski nosi się z zamiarem powołania do współpracy nad sprawami gospodarczymi osób z poza frontu ludowego, aby tylko wspólnymi siłami ratować zagrożoną sytuację gospodarczą.

Dlaczegoż — zapytuje pismo — zwraca się p. Blum do zniechęconej prawicy o pomoc? Zdaniem „Czasu” oto dlaczego:

Pomimo dewaluacji, pomimo odprężenia cen w zlocie przez Francję kapitał z Francji odpływa. Dekrety czerwcowe rządu Bluma podjęły rentowność francuskiego gospodarstwa, Francuz, który glosował na front ludowy, kiedy był on jeszcze czymś teoretycznym, czynnikiem nie wchodzącym w jego życie codzienne, z chwilą, kiedy został przez ten front silnie uderzony po kieszeni inaczej zaczyna patrzeć na rozmach reformatorski. Mniejszą czy większą kapitalistą nie wierzy, jeśli chodzi o jego majątek, w znakomite rezultaty posunięć eksperymentalnych, za którymi często sam glosował. Trzeba powołać do steru ludzi, którzy wyznają zasady w gospodarce publicznej, odpowiadające prywatnym zasadom ogromnej większości Francuzów. Trzeba zwrócić się do ludzi, którzy wypróbowane metody stawiają wyżej od eksperymentów.

Swoją artykuł „Czas” kończy akcentem optymistycznym:

Mamy nadzieję, że silny w naszym organizmie gospodarczy Francji,

zwycięsko wyjdzie z tych trudności, w jakie wpakował go lekkomyślny dyktando obecnego rządu. Zdrowy rozsądek francuski zatriumfuje, tym bardziej, że zapewne pośpieszą mu z pomocą jego aliansi z paktu trzech w sprawie stabilizacji walut. Mamy nadzieję, że mimo znacznych trudności, jakie francuskie gospodarstwo przeżywa, nie grozi z tej strony zaburzenie gospodarstwa światowemu, które właśnie w owym pakcie trzech znalazło tak znakomity instrument stabilizacji.

A oto inny przykład trudności, tym razem z Erec Izrael, ziemi obiecanej narodu żydowskiego. „Nasz Przegląd” przytacza artykuł z dziennika „Haolam”:

Jak wszystkim wiadomo okres wzrastającego dobrobytu w Erec Izrael, znany pod nazwą okresu „prosperity”, załamał się przed 18 miesiącami, gdy wybuchła wojna włosko-abyssyńska. Po wojnie włosko-abyssyńskiej — w kwietniu r. 1936 — wybuchły znowu krwawe ruchy arabskie, które trwały do października.

Rozruchy arabskie obok cech krwawych i krwiożerczych, nosiły wybitny charakter blokady gospodarczej. Arabowie właśnie nie dążyli tylko do tego, ażeby Żydów zastraszyc rozlewem krwi, lecz dążyli do całkowitego zniszczenia Izraelu. Po przybyciu Komisji Królewskiej i powstaniu względnego spokoju w kraju — rzucili przywódcy apokapsy nowe hasło bojkotu towarów żydowskich.

Bojkot gospodarczy Arabów na terytorium żydowskie jeszcze trwa. Nie jest on wprawdzie niebezpieczny, ale handel i przemysł nasz bądź co bądź odczuwają go.

Autor omawia kolejno wszystkie słabe punkty, które cechowały organizm gospodarczy odradzającego się żydostwa w Erec Izrael. Jednak właściwości te i objawy, będące nader po wierzeźkowe, mogły tylko rozczarować wielu, rozwiać ich przesady i wybujały optymizm, ale bynajmniej nie zachwiać i wstrząsnąć podstawami gospodarki Izraelu.

Na pytanie postawione jasno i wyraźnie, czy Erec Izrael przeżywa obecnie kryzys gospodarczy w dosłownym znaczeniu tego pojęcia, czy nie, następnie, czy jest podstawa do obawy o dalszy rozwój gospodarki Erec — na te jasno postawione pytania odpowiada autor stanowczo: nie. Erec Izrael — pisze dalej Meir Grosman — nie przeżywa obecnie żadnego kryzysu w zwykłym znaczeniu tego słowa. Owszem w Erec odczuwa się obecnie rezultaty ostatnich 18 miesięcy napięcia i zawieruchy. Są również ofiary i na polu gospodarczym: cierpi się z powodu szluzowego wstrzymania imigracji. Nie małe są straty z powodu ustania ruchu turystycznego. A pewne elementy pozostały nawet, jakby wisiące w powietrzu, tracąc zupełnie grunt pod nogami. To wszystko jest świętą prawdą. Ale o kryzysie — pomimo wszystkiego mówić nie można, bo podstawy gospodarcze Izraelu pozostały nadal mocne i nie wzruszone. Owszem, tempo i rozmach rozwoju zmniejszyły się nieco, ale bynajmniej nie ustały.

A więc jak widzimy ocena jest optymistyczna, a jednak trudności gospodarcze są... i to nie małe. Autor pisze dalej:

To, co obecnie ma miejsce w ruchu gospodarczym Erec Izrael można raczej nazwać uporządkowaniem i wzmocnieniem zdobytych zbyt pośpiesznie pozycji, przystosowaniem się do nowych warunków przez wzmocnienie i oszacowanie tego, co się już zdobyło.

A oto nieco danych, potwierdzających chyba niezbicie, że okres obecny jest tylko przejściowy pomiędzy jednym etapem gwałtownego i niczym nie regulowanego rozwoju gospodarczego kraju a drugim etapem, który niewątpliwie będzie nie mniej gwałtowny i wielki.

Psychologia powiada, że właściwie można skojarzyć każde najbardziej nawet oddalone pojęcia. Skojarzenie zaś Żydów z Niemcami nie jest znowu tak bardzo trudne. „Polska Zbrojna” wydrukowała wczoraj artykuł o polityce agrarnej III Rzeszy. Najbardziej interesujące jest pytanie, czy niemieckie reformy agrarne potrafią usamodzielnic Niemcy pod względem plodów rolnych. „Gazeta Polska” zapatrjuje się na sceptycznie:

Na pytanie: czy Niemcy osiągną pełną samowystarczalność w dziedzinie wytwórczości rolnej — trudno dać zdecydowaną odpowiedź. Można jednak przypuszczać, że w obecnym stanie rzeczy raczej nie. Trudno dziś przesądzać wyniki „bitwy żywnościowej”, której wytyczną jest zapewnienie krajowi dostatecznej ilości artykułów żywnościowych i tłuszczów. Ale stwierdzić można, że obecna polityka agrarna Niemiec zmierza do osiągnięcia jak największej wydajności.

Ost.

Odznaczenie znanej pisarki fińskiej wawrzynem akademickim



Onegdaj w siedzibie Polskiej Akademii Literatury w Warszawie odbył się odczyt przybyłej do Polski na zaproszenie Akademii, znanej pisarki fińskiej p. Maile Mikkola (pseud. Mailla Talvio) tłumaczki arcydzieł literatury polskiej. P. Mikkola wygłosiła prelekcję o poecie fińskim Veikko Antero Koskenniem, jednym z najznakomitszych przedstawicieli twórczości literackiej Finlandii. Koskenniem jest również autorem wiersza „Do wolnej Pol-

ski”, będącego piękną odą na cześć niepodległości naszej Ojczyzny. Przed odczytem prezes Polskiej Akademii Literatury Wacław Sieroszewski wręczył p. Mikkola odznakę złotej wawrzyny akademickiej, nadanej literatce fińskiej przez Ministra W. R. i O. P. w uznaniu zasług dla literatury polskiej. Na zdjęciu moment wręczenia odznaki wawrzyny akademickiej p. Mikkola przez prezesa Sieroszewskiego.

Stonim

— W Stonimie odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków stonimskiego oddz. Zw. Legionistów Polskich. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Oddziału plk. dypl. Trapszę i powołaniu obecnych, zaproszono na przewodniczącego obrad wiceprezesa okręgu wileńskiego Zw. Legionistów mjr. Kozłowski.

Następnie plk. Trapszo zgłosił wniosek nagły w sprawie deklaracji programowo-politycznej plk. Adama Koca, zebrani zaś uchwalili wysłanie następującej depeszy do sekretariatu plk. Koca:

„Zebraniu w dniu 7.III.1937 r. na dorocznym walnym zebraniu Związku Legionistów Polskich Oddz. w Stonimie przedstawiciele organizacji społecznych, obywateli m. Stonima i legionistów meldują swą gotowość do pracy w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego”.

Z kolei plk. Trapszo wygłosił referat na temat „Obowiązków społeczeństwa na wypadek wojny”.

Zarząd wybrany został z dołychczas

wym prezesem plk. dypl. Trapszą na czele. Posła Adolfa Sarnieckiego wybrano jako delegata na ogólnopolski zjazd delegatów.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać depeszę holdowniczą Marszałkowi Rydzowi-Smigłemu.

Zebranie zakończono odśpiewaniem marsza „Lej Brygady”.

— W Stonimie odbył się jednodniowy strajk szweców-chalupników. W wyniku strajku szwecy-chalupnicy uzyskali podwyżkę dołychczasowej płacy w granicach od 30 do 50%.

Głębokie

— Starania o sąd II-ej instancji. — Ze względu na dużą odległość powiatu głębockiego od siedziby sądu okręgowego, utrudniającą ludności załatwienie różnego rodzaju spraw sądowych, a w szczególności hipotecznych Rada Powiatowa postanowiła prosić czynniki właściwe o utworzenie w Głębokiem wydziału hipotecznego sądu Okręgowego i sądu II instancji.

Powiat wilejski czyni przygotowania do uroczystego akcesu do O. Z. N.

6 marca odbyło się w Wilejce zebranie walne w sprawie przystąpienia do Obozu Zjed. Narodowego. Obrady delegatów poszczególnych organizacji odbyły się w obszernej sali wydziału powiatowego. Przybyło bardzo wielu przedstawicieli z terenu. Ustalono, iż uroczysty akces powiat wilejski złoży w dniu 15 marca o godz. 16. Wybrano specjalny komitet

w składzie: pp. Laskowski, Tomkowiak, Zalipko, Supiński, Kostrzewski i Zublewicz. Zadaniem Komitetu jest ustalenie formy i treści akcesu, oraz wykonanie wszelkich prac wstępnych.

Zebraniu przewodniczył poseł Myśliński, a dłuższe przemówienie wygłosił prezes Związku Strzeleckiego Laskowski.

Pracownicy Ubezpieczalni Wileńskiej zgłaszają akces do O. Z. N.

Ogólne zebranie pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Wilejce w dniu 5 bm. uchwaliło następującą резолюcję:

„Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Wilejce zebrani w dniu 5 marca 1937 roku w zrozumieniu tego, że podstawą naszego bytu państwowego jest konsolidacja społeczna, że jedno litę myśl, wola i czyn społeczeństwa

stanowią najlepszą rękojmię mocarstwa państwa polskiego, zgłaszają swe przystąpienie do akcji konsolidacyjnej wszystkich obywateli, uchwalać gotowość współpracy z obozem Zjednoczenia Narodowego, tworzącym stosownie do wskazań Naczelnego Wodza przez plk. Adama Koca”.

Swięclany

— Krwawa bójka. 4 b. m. o godz. 20.30 w Podbrodziu, na ul. Bandurskiego, w czasie sprzeczki pijany Teodor Jakubinić uderzył nożem w okolicę lewego obojczyka Ksawerego Januszańca z Podbrozia, zadając mu ciężką ranę.

— SAMOBÓJSTWO WIEŚNIAKA. — 3 b. m., około godz. 12 Niekodem Misium, lat 24, w m. Kierszkach (gm. mieleciańska) wyrzucił z karabinu obciążkę gozabawil się życia. Przyczyną samobójstwa był załag na tle podziału majątku.

Wilejka pow.

— Zakończenie kursu strzelczego. — Od 14 lutego odbył się w Wilejce kurs dla strzelców, w którym brało udział 40 chłopów z różnych stron powiatu. Na program kursu złożyło się wychowanie obywatelskie, jazda na nartach, gry polowe, zajęcia świetlicowe i majsterkowanie. Kurs zakończył się egzaminem, który odbył się w dn. 3 i 4 marca.

Najwięcej zaawansowania wykazali chłopcy w nartarstwie. Wszyscy, którzy otrzymali zaświadczenie z ukończenia kursu zostają sekcijnymi w swoich pododdziałach.

— Budżet Wilejki został już zatwierdzony przez Wydz. powiatowy. Zamyka się on w ramach 78.320 zł. Największą pozycję zajmuje elektryczność, 47.603 zł. Zakreślony plan oddłużeniowy został wykonany w stu procentach. W nowym budżecie zarząd miejski nie zapomniał o opiece lekarskiej i szkole powszechnej, na którą z wpływów nadzwyczajnych przeznaczył 2.500 zł.

W. R.

Akcja mleczarska w pow. nowogródzkim

Powiat nowogródzki w okresie rozwoju mleczarstwa w Polsce posiadał 13 mleczarni spółdzielczych, które załamały się w latach kryzysu i z ogniem próby przesilenia wyszło cało zaledwie kilka spółdzielni. W roku 1936/37 zaobserwowano znowu zwrot ku mleczarstwu wśród rolników. Organizowano i uruchomiono nową mleczarnię spółdzielczą w Czynie, która już myśli o stworzeniu kilku filii. W dniu 28.II b. r. odbyło się walne zebranie organizacyjne mleczarni spółdzielczej w Zdzięciole w lokalu Szkoły Powszechnej pod przewodnictwem p. Gmońskiego Stefana — prezesa K. R. w Gmońskich z udziałem pp.: inż. L. Moraczewskiego — agronoma powiatowego, inż. A. Borzobohatego — agronoma rejonowego, Szumskiego Aleksandra — członka Rady OTO i KR, zarządcy i członków Kółek Rolniczych z terenu gminy zdzięciołkiej. Walne zebranie uchwaliło wysokość udziałów 5 zł. od krowy i odpowiedzialność za deklarowanymi udziałami. Do Zarządu Spółdzielni wybrano: p. Żukielę Ferdynanda z Zasiecia na prezesa, p. Lebieckiego Filipa z Sawicza na zastępcę oraz p. Wisznarewskiego Adama z Mołduć (prezesa Kasy Siefczyka) na skarbnika. Do Rady nadzorczej weszli: p. Borzobohaty Adam, jako prezes Rady, Bielski Aleksander, Gmoński Bazyli, Siemski Konstanty, Borlko Wiktor i Gmoński Stefan. Zarząd i Rada przystąpiła energicznie do prac technicznych, tak aby od kwietnia r. b. uruchomić mleczarnię.

Rutynowany MUZYKI NAUCZYCIEL GRY NA FORTEPJANIE — Ceny przystępne. — ul. Jagiełłowska 8 m. 22. godz. 4—6 pp.

„BIEDNY” MILIONER Rozwianie legendy o fortunie Zacharowa

Sir Bazyli Zacharow uchodził za zycia za jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Naokoło osoby i majątku króla armat wyrosła legenda. Fortuna jego obliczana na conajmniej 200 milionów złotych. Tryb życia Zacharowa, jego pałace, zamki, wille na Rivierze, własne jachty etc., wszystko to utwierdzało opinię w przekonaniu o ogromie bogactwa sędziwego finansisty. Gdzie i jak lokowane były miliony bogacza, o tym mało kto wie dzisiaj, gdyż sir Bazyli Zacharow odzna- czał się zawsze skrytością i tajemniczością.

Dopiero teraz, po otwarciu testamentu b. króla armat, nastąpiło rozwijanie zagadki, dręczącej ciekawość ogółu. Jak podają dzienniki londyńskie, wartość majątku Zacharowa znajdującego się w Anglii nie przewyższa 2 milionów złotych. Ale sir Bazyli miał jeszcze lokaty we Francji. I tu również spotkało ciekawych rozczarowanie. Aktywa francuskie nie przewyższają pono sumy półtora miliona franków.

Dziedziczką generalną majątku po sir Bazyliu jest Mrs. Walford, córka zmarłej lady Zacharow z pierwszego małżeństwa z księciem hiszpańskim Marchena. Obok mrs. Walford uczeń

niczy też w spadku siostra jej, hrabina Ostroróg. Obie panie mieszkają we wspaniałym zamku Balineourt pod Paryżem, posiadłości, którą sir Bazyli nabył kilka lat przed zgonem.

Znający bliżej interesy i stan majątkowy króla armat twierdzą, iż dzie sięć lat temu znajdował się on u szczytu powodzenia i wówczas majątek jego mógł sięgać istotnie zawrotnej sumy 200 milionów złotych. Jednak nieszcześliwe spekulacje przyczyniły się do ogromnych strat, a po za tym sir Bazyli stracił olbrzymie sumy przy finansowaniu puców politycznych Wenezuela. Podobno interwencje, które podejmował Zacharow w Grecji dla celów politycznych pochłonięły prawie 100 milionów złotych.

Tak się rozwinęła legenda o fortunie jednego z najwplywowszych ludzi w Europie powojennej, człowieka, który z niczego doszedł do milionów, z nizin wywiodował się na szczyty, zyskał obywatelstwa dwóch krajów — Anglii i Francji, zebrał wszystkie możliwe odznaki i ordery, jakie istnieją na świecie i — podobny w tym do Rockefellera — zdobył to, co pragnął wtedy, gdy już nie mógł korzystać z uciech i radości życia. L. M.

KRONIKA

MARZEC
9
Wtorek

Dziś Franciszki Rzymianki
Jutro 40 męcz., Wiktor

Wschód słońca — g. 5 m. 51
Zachód słońca — g. 5 m. 09

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
W dniu 7.III.1937 roku.

Ciepłota 753
Temperatura średnia — 4
Temperatura najwyższa — 1
Temperatura najniższa — 2
Opad 0,1
Wiatr zachodni
Tend. wzrost
Uwagi: pochmurno, rano drobny śnieg.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1. Fundzila (Mickiewicza 33); 2. S-ów Mań-
czewicza (Piłsudskiego 30); 3. Chrościckiego
(Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4. Fie-
mowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5.
Sawola (Zaręczne 20).
Ponadto dyżurują apteki: Paka (Antoko-
la 42); Szantyr (Legionów 10) i Zajac-
kowski (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Prywatny, łażenki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA.

Do hotelu Georges: Minyko Aleksan-
der z Warszawy; Saiberg Stalwar z Łotwy;
Eaton Jan z Warszawy; Kalman Aharoni z
Ameryki; przyd. Grzymala z Warszawy; Ka-
miliński Edward z Warszawy; Koenig Adolf z
Warszawy; Inż. Jelowski Jerzy z Warsza-
wy.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

MIEJSKA.

Około 10.000 dzieci bez metryk.
Zgodnie z obowiązującymi przepisami ro-
dzice obowiązani są w ciągu 7 dni od
dnia urodzenia dziecka sporządzić dla
niego metrykę. Tymczasem, jak oblicza-
ją, na terenie Wilna znajduje się około
10.000 dzieci, nie posiadających metryk
urodzenia. Ma być rozpoczęta akcja za-
opatrzenia tych dzieci w metryczki.

Zmiana typu dowodów osobi-
stych. Jak wiadomo obecnie wysta-
wiane dowody osobiste zostały usta-
nowione według typu, opracowanego w
roku 1929. Obecnie zaś niektóre poz-
tyki w tych dowodach są niepotrzebne.
Przed wszystkim chodzi o imiona ro-
dziców posiadacza dowodu osobiste-
go. Imion tych nie będzie się więcej
wpisywało. Jest to poważna ulga dla
osób niewiadomego pochodzenia.

Zwyczaj w rubryce „Imiona rodziców”
oznaczało w takich wypadkach
„NN.”. Również chrzczeni Żydzi nie
bardzo posiadali w dowodach osobi-
stych żydowskich imion rodziców.

Najbliższe posiedzenie rady mie-
skiej. Najbliższe plenarne posiedzenie
rady miejskiej magistrat projektuje zwo-
łać na dzień 1 b. m. Porządek obrad
opracowuje się.

Dodatkowe wyniki przeglądu dorozek.
Wczoraj zakończony został 4-rodniowy
przebieg dorozek konnych, przeprowa-
dzany przez urząd przemysłowy na ry-
nku Kalwaryjskim. Zbadano 450 dorozek.
Około 150 dorozek na przegląd nie
przebiegło. Pociągnięcie ich do odpowie-
dzialności karniej.

Zbrakowało 3 koni, które okazały się
chorymi.

Magistrat spłaca pożyczkę angielską.
Zarząd miasta przygotowuje obecnie
biuletyn na zapłacenie 11-iej z rzędu
raty na likwidację pożyczki angielskiej.
Pożyczka ta, jak wiadomo, zaciągnięta
została jeszcze przed wojną w roku 1913
na rynku angielskim przez ówczesny ma-
gistrat rosyjski. Przypadająca obecnie do
płacenia rata wynosi 140.000 złotych.
Drugie tyle zapłaci skarż państwa.

Co wczoraj zaszło w mieście

W mieszkaniu Katarzyny Benderowej przy
ul. Podgórze odbywała się „wieczorka”.
Zebrał się sam krewi i powinowaci. W
bawnej chwili zabrakło wódki. Powstał tar-
got, ma pójść po wódkę. Wyglądała się kłó-
tnia i bójka, podczas której Jerzy i Mikołaj
Narbutowie, dotkliwie pobili Ryszarda Be-
nderę z żoną, zaś właścicielka mieszkania Ka-
tarzyna Benderowa zrzucona została ze scho-
dów. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do
szpitala. Policja zatrzymała uczestników bój-
ki.

W mieszkaniu Katarzyny Benderowej przy
ul. Podgórze odbywała się „wieczorka”.
Zebrał się sam krewi i powinowaci. W
bawnej chwili zabrakło wódki. Powstał tar-
got, ma pójść po wódkę. Wyglądała się kłó-
tnia i bójka, podczas której Jerzy i Mikołaj
Narbutowie, dotkliwie pobili Ryszarda Be-
nderę z żoną, zaś właścicielka mieszkania Ka-
tarzyna Benderowa zrzucona została ze scho-
dów. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do
szpitala. Policja zatrzymała uczestników bój-
ki.

Dorożkarz Mikołaj Apawicz (M. Jero-
solimski 5) skrzyżł się w polu, iż niejaka
Maria Abulewiczowa (Trakt Batorew 16)
„najedźdła” na jego dorożkę 6 złotych.
Ale zapłaciła. Sprawa oparła się o Sąd Grodz-
ki.

Należy zaznaczyć, że samorząd wileń-
ski spłaca pożyczkę w raty (dwa razy
do roku), przy czym całkowite uregulo-
wanie należności nastąpi w ciągu 60 lat.
Przypadająca obecnie do placenia
rata przekazana będzie wierzycielom an-
gielskim w maju r. b. Termin płatności
następnej raty przypada na listopad.

Przeszło 1000 bezrobotnych za-
trudnia wydział drogowy magistratu. —
1200 bezrobotnych zatrudnia obecnie wy-
dział drogowy magistratu miejskiego na ro-
botach miejskich. Roboty koncentrują się
przy sypaniu wałów ochronnych koło mo-
stu na Zwierzynie, regulacji brzegów Wi-
li, regulacji ulic: Grochowej i Zbożowej
oraz w kilku innych punktach miasta.

RZEMIESLNICZA

Walne zebranie członków Cechu
Krawców. W dniu 18 marca b. r. w lokalu
Cechu Krawców Chrz. w Wilnie, ulica
Bakszta 1, odbędzie się Walne Zebranie
członków Cechu o godz. 19 w pierw-
szym a o godz. 20 w drugim terminie
z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie
Zarządu i Komisji Rewiz. za 1936 rok;
2) wybory starszego, podstarszego i 2-ch
członków Zarządu; 3) wolne wnioski.
Upraszta się członków Cechu o liczne
przysiębie.

ZEBRANIA I ODCZYT.

Środa literacka. Dnia 10 b. m.
o godz. 20.15 dr. Henryk Elzenberg docent
U. S. B. wygłosi prelekcję p. t. „O
ascetycznym podłożu wszelkiej kultury”.
Wstęp dla wszystkich.

Komitet Zblokowanych Organizacji
Kobiecych przypomina członkiniom, że
9.III r. b. (piątek) o godz. 6 wiecz.
w lokalu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet
przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 odbędzie
się kolejna międzyorganizacyjna herbalka
Przysposob. Wojsk. Kobiet z referatem
p. Cielowej.

Członkinie Zblokowanych Organizacji
Kobiecych proszone są o jak najliczniej-
sze przybycie.

We wtorek dnia 9 b. m. o godz. 18
Obydł Wyszkołenia LOPP rozpoczyna
cykl prelekcji dla absolwentów kursów
OPLGaz. ogólnych. Tematem prelekcji,
którą poprowadzi p. L. Korowicz, bę-
dzie „Technika odczytowa”. Przeznacze-
niem imprezy jest dokładne zaznajomienie
absolwentów kursu LOPP, którzy pro-
wadzą akcję odczytową, z techniką przy-
gotowania i wygłaszania odczytów i po-
gadanki.

ROŻNE

Wileńskie T-wo Ogrodnicze ot-
wiera w dniu 15 marca r. b. o godz.
17. 4-ro tygodniowy Kurs ogrodniczy
w lok. Szkoły Pracown. Przyrodniczej
Wilno, ul. Zawalna 5. Informacyj-
ni i zapisy przyjmuje sekretariat
T-wa, Wilno, ul. Wileńska 12 — 9
(OTO i KR. pow. Wil. Trockiego) tel
332.

Lista zgłoszeń zamyka się z dn. 12
bm.

NOWOGRODZKA

Zarząd Pow. Z. S. w Nowogrodku
na Nadzwyczajnym Zebraniu w dniu 1.III
1937 r. pod przewodnictwem prezesa
Galińskiego Bolesława uchwalił jedno-
myślnie przysłanie do Obozu Zjedn.
Narodow., uchwalejąc jednocześnie pod-
jęcie natychmiastowej akcji na terenie
całego powiatu nowogrodzkiego celem
uświadomienia najszerzym mas miejsco-
wego społeczeństwa o ideologii tworzą-
cego się obozu.

Dwuzłowe urządzenie na pocztę
w Walówce. Z dniem 4 marca b. r.
Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w
Wilnie zaprowadziła w zewnętrznej służ-
bie pocztowej, telegraficznej i telefonicz-
nej agencji pocztowo-telekom. Walówka,
pow. nowogrodzki, dwuzłowe urządze-
wanie w godz. od 8—12 i od 14—17.
W niedziele i święta od 9—11 i od 15—
16.

Odgaleńczenie wąskotorowej linii
Nowojelina—Nowogrodek na szlaku
Skrzydłowo—Lubicz, ze względu na zas-
py śnieżne, zostanie zamknięte do 15-go
marca włącznie.

LIDZKA

Zmiana na stanowisku komisarza
Ubezpie. Społ. w Lidzie. Dotychczasowy
komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Li-

dzie p. Tom został przeniesiony na iden-
tyczne stanowisko do Baranowicz na je-
go zaś miejsce w Lidzie został miano-
wany p. M. Ossowski.

Małoletni złodziejaszek. W czasie
przedstawienia „Reduty” w Niemnie w
dniu 27.II b. r. Bronisławowi Stolem-
u właścicielowi huty „Niemien” został skra-
dziony zegarek wartości ok. 100 zł. Do-
chodzenie ustaliło, że kradzieży tej do-
konał 13-letni chłopiec Poljan, który o
kradzieży opowiedział swym kolegom.
W czasie dochodzenia oświadczył on, że
zegarzek zabrał od niego rodzica, któ-
ry jednak od tego nie przyznaje się.

Nim zdołał wsiąść do pociągu po-
pularnego skradziono mu 500 zł.

4 b. m. przed odejściem z Lidy po-
ciągu popularnego do Wilna probosz-
cowi prawosławnemu z parafii Bobry,
m. białohrudzkiej na dworcu złodziej
skradł z kieszeni 500 zł gotówką.

Jaskiewicz za Jaskiewicza podjął
rentę inwalidzką. W urzędzie pocztowym
Nr. 1 w Lidzie w dniu 2 b. m. niejaki
Jaskiewicz Michał inwalida zam. w Lidzie
podjął 64 zł. 52 gr. tytułem renty inwa-
lidzkiej należnej Jaskiewiczowi Antoni-
mu również inwalidzie.

Jaskiewicz Michał pobierał rentę in-
walidzką w wysokości 41 zł. 15 gr. e
więc znacznie niższą od swego imieni-
nika.

ZNOWU WYPADEK NA STACJI KOLEJOWEJ W LIDZIE.

5 b. m. około godz. 20.15 uderzony
został przez pociąg przybywający ze
Lwowa na stacji kol. Lida przy przecho-
dzeniu przez tor robotnik kolejowy Bie-
lan Kazimierz. Bielana w stanie bardzo
ciężkim odstawiono do szpitala. Zachodzi
obawa, że zajdzie konieczność amputacji
lewej nogi i dokonania trepanacji
czaszki.

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY MŁO-
CARNI. W dniu 3 b. m. w maj. Kondra-
czki pow. lidzkiego przy młoceniu ow-
sa zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któ-
ry pociągnął za sobą śmierć 19-letniej
Władysławy Irczyówny. Wypadek zda-
rzył się w następujących okolicznościach:

W tryby młocarni wkręciły się frend-
le chustki oliary wypadku, na skutek cze-
go nastąpiło raptowne szarpnięcie, ude-
rzenie czołem w krawędź młocarni i zdu-
szenie szyi chustką. Po zatrzymaniu młó-
carni udzielono Irczyównie pomocy, któ-
ra jednak żadnego skutku nie odniosła.
Nieszczęśliwa zmarła po 10 minutach.

O umowę zbiorową w przemyśle
budowlanym. W lokalu rady ZZZ w Li-
dzie odbyło się zebranie 300 robotników
budowlanych. Omawiano sprawę zawar-
cia umowy zbiorowej w przemyśle bu-
dowlanym i postanowiono rozpocząć sta-
rania w tym kierunku.

Kallarze żądają podwyżki plac.—
Robotnicy kallarni „Raf”, „Panur” i „Ne-
szer” w Lidzie zażądali podwyżki plac-
akordowych w wysokości 5 groszy od
wyprodukowanej kalfi oraz 50 groszy dla
robotników dniówkowych.

Sąd okręgowy w Lidzie, skazał
Sergiusza Saniuka, mieszkańca pow. lidz-
kiego, na 7 lat więzienia, za usiłowanie
zabójstwa w dniu 8 listopada 1935 roku,
z broni palnej we wsi Hanciewiczach Ste-
fania Kolomyckiej. Sprawa miała tło ro-
maniczne. Bronił adw. Andrejew z Wil-
na.

RADIO

WTOREK, dnia 9 marca 1937 r.

6.30: Pieśń por. 6.35: Gimn. 6.50: Muzyka.
7.15: Dziennik por. 7.35: Program dz. 7.50:
Informacje i giełda. 7.55: Muzyka poranna. 8.00 — Au-
dycja dla szkół. 8.10: Przer-
wa; 11.30: Audycja dla szkół, obrazek słuch.
11.57: Sygnał czasu i hejnał; 12.03: Koncert
ludzkiej orkiestry salowej; 12.40: Dziennik
poranny; 12.50: Samokształcenie w zespole
przysposobienia rolniczego, pog. Antoniego
Świątkiewicza; 13.00: Muzyka popularna;
14.00: Przerwa; 15.00: Wiadomości gospod.
15.15: Koncert rekl. 15.25: Życie kulturalne;
15.30: Odcinek próby; 15.40: Program na
jutro; 15.45: Muzyka polska; 16.00: Z litew-
skich spraw aktualnych (w jęz. polskim);
16.10: A Wroński: Polska i Mazur; 16.15:
Skrzynka PKO; 16.30: Recital śpiewaczy
Olgi Didur-Wiktorowej; 17.00: Dni powie-
ści państwa Kowalskich; 17.15: Recital for-
tepianowy Haliny Sembrat; 17.50: List
pensjonarki — monolog Tadeusza Hollendra;
18.00: Pogadanka; 18.10: Sport w miastach
i miasteczkach; 18.20: Wieczerz Króla Je-
moci — słuch. Zofii Bohdanowiczowej; 18.50:
Pogadanka; 19.00: Czy programy szkolne dla
chłopców i dziewcząt powinny być jednako-
we? 19.20: Jak się polka z polonezem biał-
ta; 20.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami;
20.15: Koncert symf. 22.30: Lutnia Puskłina
— kwadras przekładów Tuwima; 22.45: Mu-
zyka taneczna; 22.55: Ostatnie wiadomości.

ŚRODA, dnia 10 marca 1937 r.

6.30 — Pieśń por. 6.35 — Gimnastyka. 6.50
— Muzyka z płyt. 7.15 — Dziennik por. 7.25
— Program dzienny. 7.30 — Informacje i
giełda. 7.35 — Muzyka poranna. 8.00 — Au-
dycja dla szkół. 11.30 — Audycja dla szkół.
11.57 — Sygnał czasu. 12.03 — A. Dwojak —
Symfonia z Nowego Świata. 12.40 — Dziennik
południowy. 12.50 — Przy balu — pog. wygł.
Wanda Boye. 13.00 — Muzyka popularna.
15.00 — Wiadomości gosp. 15.15 — Dialog
rekl. 15.20 — Koncert reklamowy. 15.25 —
Życie kulturalne. 15.30 — Odcinek próby.
15.40 — Program na czwartek. 15.45 — Kon-
kurs dla dzieci — czy znamy polskie tańce
ludowe. 16.10 — Czy wieciey ludzie byli mi-
li, obrazek słuchowiskowy. 16.35 — Koncert
chóru męskiego „Hasło”. 17.00 — Walka ze
szpiegiostwem, odczyt. 17.15 — Koncert soli
stów. 17.50 — Rozmowa ze Stanisławem So-
łkiewiczem, wywiad. Fikcyjny. 18.00 — Pog-
danka. 18.10 — Wiad. sport. 18.20 — Listy
słuchaczy o młodzi. T. Łopulski. 18.30 —
Melodie z filmów dziełkowych. 18.50 —
Dość pstrakaczyni — pog. 19.00 — Akademik
Smorgoński — opowiadanie. 19.20 — Utwór
J. Alberta Russella. 20.00 — Muzyka operet-
kowa. 20.35 — Chwila Biura Studiów. 20.45
— Dziennik wiecz. 20.55 — Pogadanka. 21.00
— Koncert chojnowski w wyk. Angeliki Mo-
rales. 21.30 — Z twórczości kantatowej J. S.
Bacha, w wyk. W. Hendrych, Romanowski
go, chóru Konserwatorium oraz ork. pod
dyr. Cz. Lewickiego. 22.15 — Koncert ork.
Koncert poprzedzi słowo wstępne Szeli-
gowskiego. 22.55 — Ostatnie wiadomości. 23.00
— Zakończenie programu.

KURJER SPORTOWY

Awantura na meczu bokserskim w Wilnie

To, co zaszło w niedzielę w sali
Ośrodka Wychowania Fizycznego w Wil-
nie w czasie meczu bokserskiego WKS
Smigły—Elektrii jest godne ubolewania.
Mecz został przerwany z powodu incy-
dentu, jaki zaszł między publicznością
a komisją sędziowską.

Niejednokrotnie już podkreślaliśmy
wielkie znaczenie i ogromną odpowie-
dzialność panów sędziów, którzy przez
popelnienie błędów mogą rozżęcać burzę.

Tak też i stało się w niedzielę. Wyni-
ki nie były trafne. Sędziowie mylili się
na każdym kroku, co w ostateczności wy-
prowadziło z równowagi i publiczność i
zawodników. Walka z ringu przeszła na
salę. Funkcjonariusze policji zlikwidowali
całe nieporozumienie. Tak przedstawia
się stan faktyczny.

Mecze bokserskie prawie zawsze po-
siadają więcej dynamiki, niż zawody lek-
koatletyczne, czy regaty wioślarskie i dla-
tego właśnie trzeba bardzo uważnie pa-
trzeć, by wydać sprawiedliwy sąd spor-
towy. Nic tak nie zraża, jak niesprawied-
liwość. Ie robią władze Wileńskiego Ok-
ręgowego Związku Bokserskiego, że na
poważne imprezy wyznaczają w charak-
terze sędziów ludzi, którzy nie posiadają
dostatecznego doświadczenia. Nie mamy
nic przeciwko panu Wigurze, który sę-
dziował wczoraj w ringu, ale przypom-
nijmy sobie, to było to jego drugie do-
piero sędziowanie. Jest więc Wigura je-
szcze nowicjuszem, jak również p. Sten-
cel który przed kilku laty sędziował lic-
nie mecze w Łodzi i w Wilnie, ale od
dłuższego czasu nie miał nic wspólnego
z boksem. Przed meczem apelowaliśmy
do Wydziału Spraw Sędziowskich, by
zechciał wyznaczyć najlepszych sędziów,
tak pakiśmy przeczuwali, że wyniknie
awantura. Ciekawi jesteśmy, co zamierza
teraz robić Wydział Spraw Sędziowskich.

Naszym zdaniem powinien podać się
do dymisji, bo dalej tak być nie może.
A teraz druga strona medalu. Publicz-
ność ma nieraz swoje zachcianki, a kie-
rownicy poszczególnych klubów chcą, by
zwyciężył ich pupil. Nie zawsze można
zachcianki te zaspokoić. Trzeba być spra-
wiedliwym, zwłaszcza, jeżeli sprawiedli-
wości domagamy się od sędziów.

Wywołanie awantur i bójek w cza-
sie zawodów sportowych działa ujemnie
i na publiczność i na zawodników. Do-
magamy się, by w danym wypadku wini-
ni zostali pociągnięci do odpowiedzial-
ności. Ci, którzy spowodowali awanturę,

muszą być ukarani. Niech społeczeństwo
sporowe dowie się ich nazwisk, nich zo-
stną skreśleni z listy członków klubu spor-
towego, czy nawet zarządu Wileńskiego
Okręgowego Związku Bokserskiego. Zna-
jąc bezstronność prezesa Związku plk.
Giżyckiego jesteśmy przekonani, że spra-
wa ta przedko zostanie zlikwidowana i
więcej nie powtórzy się w Wilnie poża-
lowania godne wypadki.

Dotychczas, za wyjątkiem meczów pil-
karskich, nie mieliśmy nigdy w czasie za-
wodów sportowych żadnych awantur.
Trzeba więc z punktu zgasić zio i uspo-
koić awanturników.

Jeżeli kierownictwo jakiegos klubu
jest niezadowolone z orzeczeń sędziów,
to przecież jest szereg innych dróg, a
nie pobudzanie tłumy do reagowania
bepośrednio na sali. Można przecież zło-
żyć protest. Można powtórzyć zawody
przy innym zespole komisji sędziowskiej
lub znaleźć szereg innych wyjść.

Dbajmy o kulturę sportową. Zwracaj-
my uwagę na stronę wychowawczą spor-
tu, a nie uciekajmy się do nieszlachet-
nych, nie mających nic wspólnego ze
sportem posunięć.

Czekamy na zajęcie stanowiska w tej
sprawie W. F.

J. M.

Por. Żmudziński kierownikiem Ośrodka W. F.

W dniu dzisiejszym kierownictwo Oś-
rodka WF w Wilnie obejmuje znany z
terenu białostockiego działacz sportowy
i doskonały organizator por. Żmudziński.
Sędzimy, że współpraca nasza z por.
Żmudzińskim będzie zgodna i owocna,
jak zresztą była z kpt. Pawłowiczem, po-

przednikiem por. Żmudzińskiego.

W osobie por. Żmudzińskiego sport
wileński zyskuje nie tylko dobrego kierow-
nika Ośrodka WF, ale również rutynowa-
nego trenera i sędziego niejednej gałęzi
sportu.

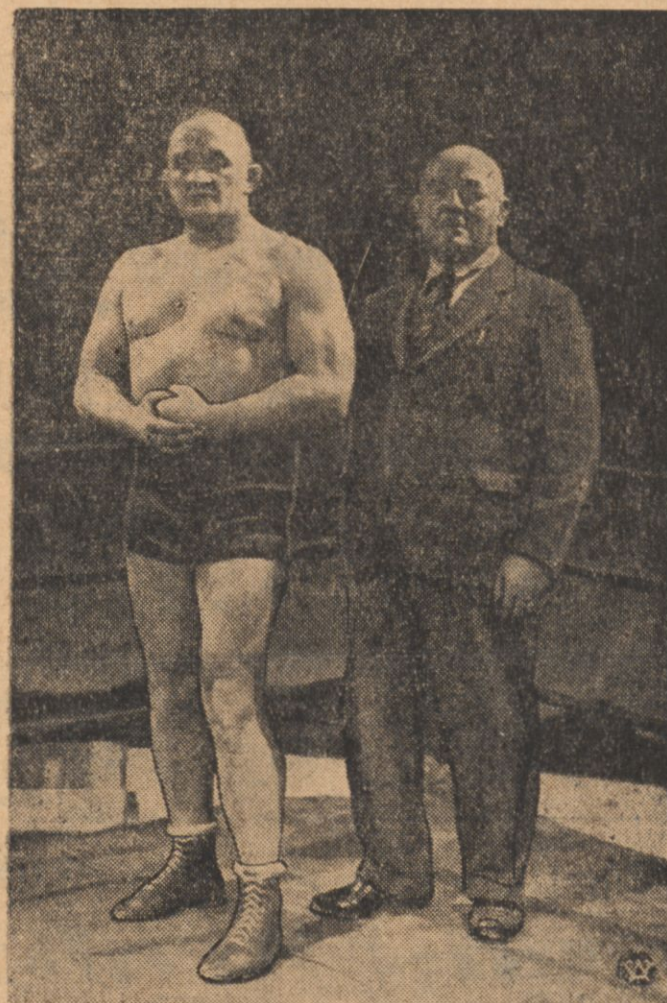
Red. W. Junosza Dąbrowski w Wilnie

We czwartek 11 b. m. o godz. 12
w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Wileń-
skich (Stow. Techników — Wileńska 33)
red. Junosza Dąbrowski wygłosi odczyt
sportowy na temat współpracy sportu z

prasą. Następnie plk. Bobrowski omówi
sprawy dotyczące sportu na ziemiach
północno-wschodnich.

Wejście za zaproszeniami.

Bracia Cyganiewicz w Warszawie



Do Warszawy przybył ze Stanów Zjednoczonych zapasniczy mistrz świata Wła-
dysław Zbyszko-Cyganiewicz. Występując on w międzynarodowym turnieju zapas-
niczym, rozgrywanym w cyrku warszawskim. Obok Władysława Zbyszko-Cy-
ganiewicza (w kostiumie sportowym) widzimy brata jego Stanisława Zbyszko-Cy-
ganiewicza, b. zapasniczego mistrza świata, który ze względu na wiek (przeszło
60 lat) wycofał się z areny zapasniczej.

Mowy posła Hermanowicza

Ukazało się w sprzedaży sprawozda-
nie stenograficzne z 7-miu przemówień
sejmowych posła Stanisława Hermanowic-
za wygłoszonych w okresie bieżącej
sesji wyjazdowej 1936-37 w zakresie:

- 1) Zagadnień gospodarczo - społecz-
nych;
- 2) Inwestycji na Ziemiach Wschod-
nich;
- 3) Zagadnienie młodzieżowe;
- 4) Najwyższa Izba Kontroli Państwa;
- 5) Wileńska Dyrekcja PKP;
- 6) Lasy Państwowe;
- 7) Wydział Sztuk Pięknych USB.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.
Cena kompletu — groszy 20.

Losowanie 3 proc. Poż. Inwestycyjnej

Tabela nieurzędowa.

W drugim dniu ciągnięcia 3 proc. Pra-
miowej Pożyczki Inwestycyjnej padły na-
stępujące wygrane po zł. 500:

Nr. 1 serie: 407 1514 2381 3940 3983
3148 4306 4164 4259 5888 5762 5573
7821 9796 9941 9364 9335 11732 12959
12470 13969 13594 13617 14484 14974
16938 18976 18340 19131 19539 20186
21187 21812 21863 22000.
Nr. 3 serie: 1540 1547 2700 2160 21769
3777 3310 4094 4077 6446 6875 7918
7242 8430 8095 8140 9991 9976 10453
11613 11231 11505 13534 14995 15797
15589 16701 16667 18811 10737 20989
20223 21296 22519 22389.
Nr. 36 serie: 505 825 1543 2962 2818
2619 3893 3014 4666 5427 5554 6478
6779 7156 7775 9692 10153 10198 10245
10317 10018 10243 13801 13094 14612
14036 15132 15363 15255 15098 17836
17104 20221 22377 22847.
Nr. 37 serie: 316 128 1302 1524 1313
2271 2822 3901 3812 4050 4436 5235
5293 5587 6314 6645 6878 6097 7868
8668 8608 8535 8255 9050 9195 10209
10843 10101 10425 11872 11289 11140
12722 12921 13459 14819 14839 15979
15007 15906 15145 16444 16720 16232
16174 16803 17781 17514 17003 17068
17457 18069 18648 18166 1958

Proces o plagiat w Z. A. i K. S. między A. Sternem a M. Hemarem

Sensacyjną sprawę o plagiat literacki rozpatrywać ma sąd koleżeński Związku Autorów i Kompozytorów Sceniczych.

Do Z. A. i K. S. u wpłynęła skarga literata Anatola Sternę przeciwko Marianowi Hemarowi na tle wystawionej przez Hemara w ostatnim programie znanego teatrzyku rewiewowego w Warszawie, skreślu p. t. „X-ta Muza”.

Sterna oskarżył Hemara, iż skrecz

ten stanowi bezprawną przeróbkę na pisanej przezeń przed kilkoma laty noweli p. t. „Historia pewnego prawdziwego zdarzenia”, zapowiadając z góry, iż przypadające nań z tego tytułu tantiemy autorskie przekazuje na rzecz pomocy bezrobotnym.

Sprawa o plagiat w programie rewii wywołała zrozumiałe poruszenie w kręgach teatralnych.

Afera pomarańczowa

Owoce sprzedawane na ulicach bez wartości

Na trop niezwyklej afery wpadły warszawskie władze śledcze. Zaobserwowano, iż w ulicznej sprzedaży ukazywały się znaczne ilości owoców pomarańczy sprzedawanych po niezwykle niskich cenach.

Przy sprawdzeniu okazało się, iż pomarańcze te są niezwykle lekkie i zupełnie bezwartościowe, gdyż pozbawione są soku. Na niektórych owocach zauważono nakłóćce, co wskazywało, iż sok był sztucznie wypompowywany.

Dochodzenie dało rewelacyjne wyniki i zdementowało aferę, po raz pierwszy notowaną w kronikach kryminalnych.

Okazało się, iż na terenie województwa śląskiego grasuje banda

szustów, skupiających transporty pomarańczy. Owoce sposobem mechanicznym pozbawiano soku i tak sprzedawane na prowincji i w Warszawie. Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

Za oszustami zarządzono pościg i kilku członków bandy zdolano aresztować na prowincji i w Warszawie. Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

Warto by ktoś się zainteresował czy nie są one w sposób powyższy „spręparowane”.

Kupiectwo pomorskie na drodze do rozwoju



W Grudniadzu odbyło się ostatnie uroczyste posiedzenie nowo wybranego Zarządu Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, w którym wziął udział reprezentant rządu wojewoda pomorski p. min. Raczkiewicz. Na zebraniu tym uzgodniono cały szereg żywnościowych spraw kupiectwa pomorskiego. Zdjęcie przedstawia uczestników zebrania z p. min. Raczkiewiczem w pośrodku. Obok na lewo reprezentant armii gen. Sawicki, a na prawo prezes Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu p. poseł Marchlewski.

Kino **MARS** | Dziś premiera. — Dramat „Śpiewaczki, która chciała być żoną i matką p. t.

Kobieta zawsze ma rację

W roli głównej słynna śpiewaczka opery Metropolitan w New-Yorku **Lili Pons i Henry Fonda**. Zapraszamy wszystkich, aby przekonać się czy kobieta zawsze ma rację? Nad program: Dodatek kolorowy i aktualia.

CASINO Najpięk. widowisko filmowe **KRÓL KOBIET** Ostatni dzień. Największa obsada: **William Powell, Myrna Loy i Luisa Rainer**. Wszelkie możliwości filmu muzycznego wyczerpane. Nad program: Kolorowa atrakcja i aktualia.

Proszki
„MIGRENO-NERVOSIN”
KOGUTEK
ZAPRAWA GŁÓWNA
GRYPA PRZEBIEGNIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWE

RESTAURACJA
„ITALIA”
przy hotelu „Italia” — telefon 13-61
Od dnia 1 marca 1937 r.
codziennie przygrywa słyn. zesp.
śpiewno-muzyczny
pod kierownictwem
Arnolda Fidera

PRZY PRZEBIEGU
GRYPIE, KATARZE
KOWALSKINA
dla dorosłych

Zakład optyczny
Jana Iwaszkiewicza
Wileńska 25, tel. 1684
wykonuje binokle i okulary ściśle wg recept p. p. lekarzy okulistów. Polecane najnowsze modele

Ogrodnik
woźny z dobr. świadectwami poszukuje posady w instytucji rządowej, prywatnej lub na letnisko. Oferty do adm. Kurjera

Student U.S.B.
udziela korepetycji w zakresie gimnazjum. Specjalność: matematyka, fizyka i jez. niemiecki. Nauka skuteczna. Łaskawe zgłoszenia do redakcji „Kurjera Wileńskiego” w godz. 7—9 w.

DOKTOR
Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjm. od 9—13—8

Potrzebny
jest rzeźbacz mięsa wolewskiego Lida—3-go Maja 5 — J. Sikora

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 8 marca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand.	696 g/l	24.25	24.75
„ II	670 „	23.75	24.25
Pszemica I	730 „	30.—	31.—
„ II	710 „	28.50	29.50
Jęczmień I	678/673 „ (kas.)	24.—	24.50
„ II	649 „	23.—	23.50
„ III	620,5 „ (past.)	22.—	22.50
Owies I	468 „	22.75	23.25
„ II	445 „	21.75	22.50
Gryka	610 „	30.50	31.50
Mąka pszen. gat. I	0—20% wyc.	49.50	50.50
„ „ „ I-A	0—45%	46.50	47.50
„ „ „ I-B	0—55%	45.25	46.—
„ „ „ I-C	0—60%	43.25	43.75
„ „ „ II-E	55—60%	38.75	39.75
„ „ „ II-F	55—65%	36.—	37.—
„ „ „ II-G	60—65%	33.75	34.25
żytnia gat I do 50%		36.—	36.50
„ „ „ I do 65%		33.50	34.—
„ „ „ razowa do 95%		26.75	27.25
Otręby pszenne młakie przem. stand.		17.50	18.—
„ „ „ żytnie przem stand.		16.75	17.25
Pełuska		21.—	22.—
Wyka		22.—	21.—
Lubin niebieski		16.—	16.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		51.50	52.50
Len trzep. stand. Wolożyn b. I sk. 216.50		1700.—	1740.—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50		1820.—	1860.—
Len trzepany stand. Miory b. SPK		1540.—	1580.—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50		—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10		1930.—	1990.—
Kądział Horodziej b. I sk. 216.50		1520.—	1560.—
Targanec moc. asort. 70/30		960.—	1000.—

* Przy ulgowych taryfach, z których korzystają miłośnicy wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach pow. 200 km.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Kat skarży się na małe dochody

Zmniejszenie się do minimum liczb wyroków śmierci spowodowało spadek zarobków wykonawcy wyroku sprawliwici kate Brauna. Jak wiadomo, Braun, który przed paru dniami wykonał egzekucję w Poznaniu, otrzymuje dodatkową gratyfikację za każdą egzekucję. W ostatnim awansów uposażeniowy Brauna pominięto. Obecnie wszczął zabiegi o przeniesienie go do wyższego szczebla, twierdząc, że uposażenie 2-letnich jest zbyt niskie.

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz zgubę lub zniszczenie matrycy i klisz. Zastrzeżone miejsca obowiązują. Administracja tylko wówczas, gdy za takie strzeżenie zostanie zapłacone przewidziane w cennikach 25 procentowa nadwyżka. Omyłki, które zaszły nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do dalszego zwrótu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione o ile staną wniesione do dni 4-tych od daty ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się.

TANI BAZAR KSIĄŻKI

nowe okazje w bezpłatnym katalogu ost. kampanii luty — marzec
Kto nie otrzymał katalogu — prosimy zająć!
Warszawa **M. ARCT** N. Świat 35

HELIOS Pierwszy i jedyny film wielkiego mistrza tonów **IGNACY Paderewski** w monumentalnym filmie „SONATA KSIĘŻYCOWA”

PŁOMIENNE SERCA Nienotowane powodzenie.

SWIATOWID Po raz pierwszy w Wilnie! Najlepsza kreacja zawsze czarująca w niezwykle ciekawym i pełnym niespodzianek filmie **„Młody hrabia”** W pozostałych rolach: **Soehner, Hans Junkierman** i inni. Nadprogram: Atrakcje

OGNIKO Dziś Król i Królowa tańca **Fred Astaire i Ginger Rogers** w najbardziej dynamicznej komedii p. t. **WESOŁA ROZWÓDKA** Nadprogram: dodatki. Początek seansów o godz. 4, w niedziele i święta o g. 2 pp.

Wanda Dobaczewska PRZEBŁYŃSKI

Zan, głuch grubiańsko, szedł do Sipskiej, już raczej z przyzwyczajenia, bo coś pomóc mogła narażda u Sipskiej, pomimo wszelkich gwarancji, że nie zostanie podsłuchana przez jakieś niepowołane uszy? Na straży bezpieczeństwa stała platoniczna przez swą absolutną beznadziejność, a gorąco wdychająca, miłość Sipskiej do Franciszka Małewskiego. Rozpamiętując o jego listy z Berlina, poprowadziła gospodyni Zana do zamkniętej dla zwykłych gości izdełki od podwórza.

Tu, codziennie prawie o tej porze, spotkać można było Jeżowskiego. Dzisiaj oczekiwał wódz relacji z komisji. Siedział przy stole z Józefem Kowalewskim i dawał mu jakieś wskazówki, czy rady do pisma, które Kowalewski miał odczytać nazajutrz w Związku Przyjaciół. Na widok Zana odsunął kartelusz i pociągnął żywo przyjaciela aż na próg sipskowskiej kuchni.

— Co tak późno? Adam z Teodorem już dawno byli i poszli! Cóż za nos zwieszony aż do brody! Czy co niedobrego?

Zan w krótkich słowach zdał sprawę z zajść na komisji, lając się po sprawiedliwości: ile się należało i więcej. Jeżowski słuchał uważnie, nie przerywając relacji żadnym pytaniem. Wpatrywał się przez cały czas w białego koguta Sipskiej, pięjącego donośnie na środku podwórza, ku utraipieniu zdenerwowanych wróblu. Roześmiał się w pewnej chwili z wróblu.

lich targań się i skoków, spojrział filuternie na zgorzoną minę Zana i pochylił się do ucha.

— Szubrawcy.

Zan uśmiechnął się niemądre, jak ktoś, kto przeżywa słuszny sens usłyszanych słów, a nie może tego sensu odnaleźć. Jeżowski pokazał oczami, że nie chce wyraźniej mówić przy Kowalewskim.

— Szubrawcy. Nie rozumiesz? Ach, Tomku, przećcie „Sotwaros”.

— Daruj i mów wyraźniej, ogłupiałem ze smutku.

— Widzę, ty mnie daruj posądzenie, że zrozumiesz w pół słowa. Józiu, reszty sam dojść musisz, tu widzisz sprawy ważniejsze.

Kowalewski uśmiechnął się zgodnie i zebrał swoje kartelusz. Jeżowski odczekał, aż drzwi się za nim zamknęły.

— Więc wyłożę ci, jak początkującemu filareciatku „Sotwaros”, prezydent „Szubrawców”, jednym słowem Jędrzej Śniadecki musi wziąć sprawę naszej „Instrukcji” pod swoją opiekę. Wszakże jemu bez obawy wyznać możesz, kto pisał?

— Ależ oczywiście, jako „szubrawiec” „szubrawców”. „Szubrawska” tajemnica u nas rzecz święta.

— Jak to dobrze, że nie wyszedłeś z ich towarzystwa.

— Nigdy bym tego nie zrobił bez waszej wiedzy, ale przyznaję, że w ostatnich czasach zaniedbałem się jakoś i nawet opuściłem dwie schadzki. Tyle było innych spraw. Ale to nie. Wykonuję im dobre piśmko do „Wiadomości Brukowych” i zaraz mnie przyjmą z otwartymi ramionami.

— Tak, tak. Z tym trzeba jakkolwiek skończyć. Bo to widzisz, pół biedy. Uniwersytet rektorowicza

nie skrzywdzi, a i nas przy rektorowiczu także nie. Ale jest cała bieda. To Pełski. Weź biega po mieście i szuka swojego pogromcy. Nie daj Boże, żeby wpadł na ślad i mam nadzieję, że nie wpadnie. Popatrz na te plaki pocieszne.

Jeżowski rzucił garść okrucichów swoim wróblom i patrzył z przejęciem jak czubiły się o smakowitsze kęsy.

— Zosław wróble, Jeżu! Dobrze tobie, ale przecież i Pełskij to moja wina! Ach, umrzeć chyba przyjdzie ze zgryzoły sumienia! Tyle pociechy, że mam coś do zdziałania. Pojutrze „szubrawska” schadzka.

Zan myślał cały dzień o tym, czy poruszy swoją sprawę na schadze w porządku dziennym, czy też we cztery oczy z prezydentem „Sotwarosem”? Zdecydował się na to ostatnie. Szubrawieckie grono było wprawdzie bardzo zamknięte, poruszano w nim tematy niekiedy bardzo ryzykowne, ale wśród kilkudziesięciu ludzi zawsze mógł się znaleźć ktoś nadto gadatliwy.

Na schadzkę o 6 wiecz. Zan przyszedł punktualnie. Miał nadzieję być pierwszym i pomówić swobodnie ze Śniadeckim, zanim reszła nadejdzie, ale na dziedziawki. Śniadecki właśnie spóźniał się jak na złość, co nie zdarzało mu się nigdy, natomiast kilku mniej znanych „szubrawców” rozmawiało już dookoła stołu, który stał pośrodku Izby Schadzek, po stałopolsku dwanem przykryty. Na stole ozdobny gąsior pełen wody, symbolizujący trzeźwość szubrawską, przyciągnął uwagę nowo wybranego szubrawca, widocznie znawcy. Drugi taki „homo novus”, z pozoru sądząc — „rustykan”, przyjeździe z prowincji, ogłądał pilnie na ścianie obraz symboliczny Towarzystwa, wymalowany uprzejmie przez Rustema.

Zan wyminał rozgwieżdżony stół i stanął przy nieznajomym. Wolał uniknąć rozpytywań, których na tarcywości może nie umiałby się oprzeć? Wiadomości o rewizjach i śledztwach przeniknęła już zapewne do uniwersytetu do miasta i zapewne rozmaicie była komentowana. Z chwilą otwarcia schadzki Zan był za bezpieczony: surowy obyczaj szubrawiecki najcięższymi szeptami nie pozwalał mącić toku obrad.

Tymczasem dla skrócenia sobie denerwującego oczekiwania objaśnił gościnie ciekawemu „rustykanowi” znaczenie szubrawskich symboli na obrazie. Mówiąc, przybrał mimowoli ton lekkopocieszający wyższości, którą „rustykant” nie raz z gorczyczą zarzucił „urbanom”.

„Znaczenia Geniuszu tłumaczyć nie potrzebuje. Płomyk nad jego głową wyraża jego naturę. Z boków wysunięte łopata i pomiotło, są to maszyny na czarownicach zdobyte. Na łopacie latające „szubrawie” wszędzie zająć może, a pomiotłem wymiata śmiecie. Pod głównym widokiem są skąły symbolizujące stałość i milczenie. Z nich na lewo wyrasta wawrzyn, cel na dzieje szubrawskich, na prawo buja paproć, roślina emblematica, której własności, dawniej tajemnicze okryły szlachcizną w podróży łopatej na Rossie Świętojańskiej, pod Wilnem, o czym jest rzecz w „Wiadomościach Brukowych”. Niżej na skale stępa ruska, do tych samych służy celów, co łopata, także zdobyta na czarownicach latających do Kijowa. Ta znów latarnia służyła przed wieki Dygenesowi, aktualnie korzystają z niej „szubrawcy”. A jeszcze niżej... Czyż oto wszyscy nakryli głowy, znak niemylny, że schadzka się zaczyna.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — Konto P.K.O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodek, ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicz, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieswież, Slonim, Szczuczyn, Stołpce, Wolożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEN: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakcji i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-ciołatowy, za tekstem 12-ciołatowy. Za treść ogłoszeń i rubryk „nadestane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu drukowania i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.